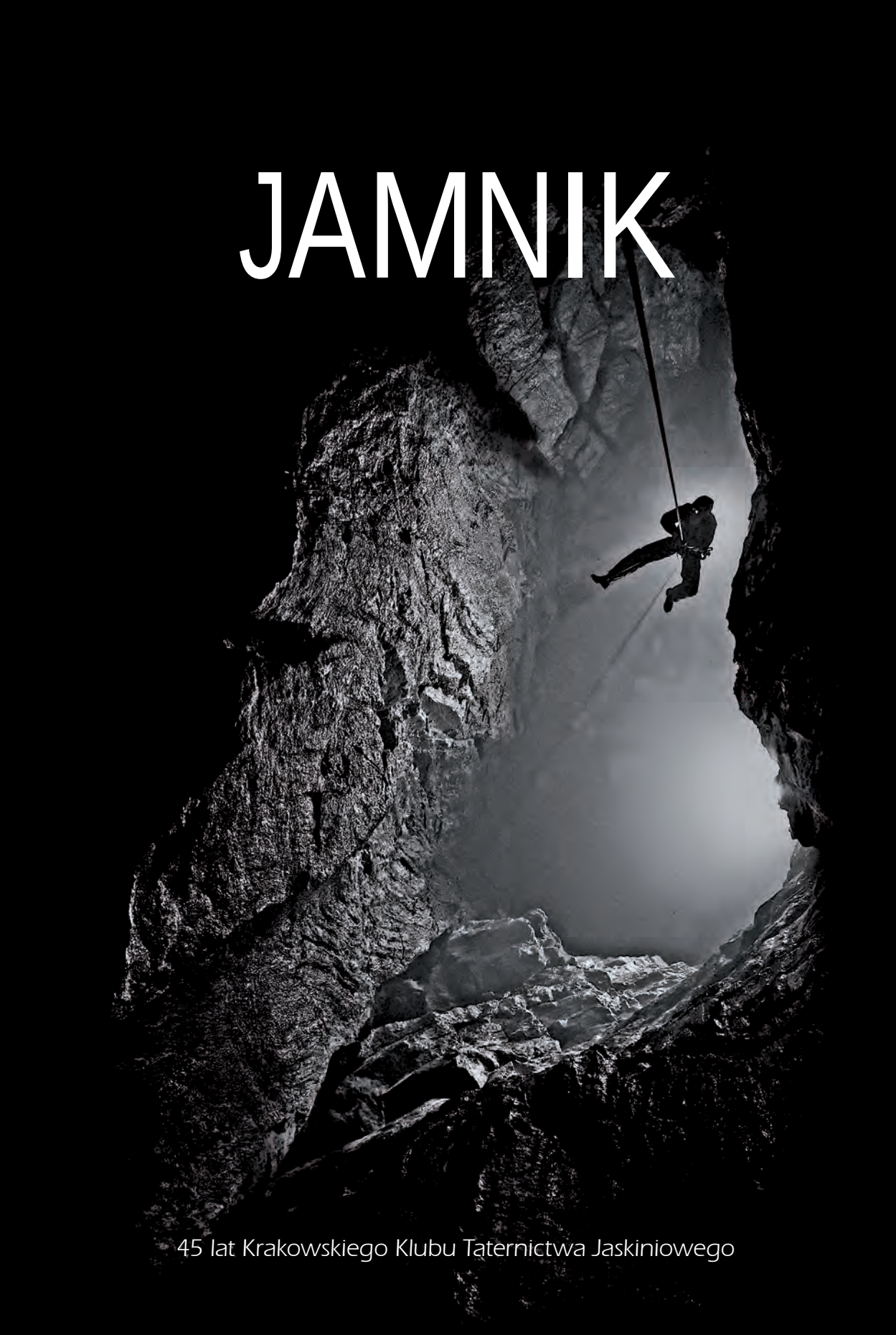


JAMNIK



45 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego

JAMNIK

45 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego



Spis treści:

Jakub Nowak	
Działalność KKTJ na Jurze w latach 2006–2010	5
Jakub Nowak	
KKTJ w Tatrach w latach 2006–2010	14
Stanisław Wasyluk	
Szkolenie w latach 2006–2010	23
Kaja Fidzińska	
W jaskiniach Węgier i Czech	27
Jakub Nowak	
Eksploracja w Austrii w latach 2006–2010	33
Jan Kućmierz	
Czarnogóra	46
Mirosław Pindel	
KKTJ w Norwegii 2004–2009	52
Andrzej Ciszewski	
Wyspa Wielkanocna	55
Andrzej Ciszewski	
W jaskiniach Boliwii	58
Andrzej Ciszewski	
W jaskiniach Iranu	60
Andrzej Kokoszka	
Z lamusa: Ogólnopolski obóz speleologiczny – Tatry 1972	64
Jakub Nowak	
Zarządy KKTJ w latach 2006–2011	67
Nowi członkowie KKTJ od 2006 r.	69
Tomasz Snopkiewicz	
www.kktj.pl	71

Na okładce: Jaskinia pod Wantą, Tatry, fot. Jan Kućmierz

Redakcja:

Jakub Nowak, Mariusz Szelerewicz

Opracowanie graficzne:

Mariusz Szelerewicz, Paulina Szelerewicz-Gładysz, Kornelia Błaszczuk

Wydawca:

Firma Rysunkowa „Szelerewicz”

na zlecenie Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego

Rysunki satyryczne:

Kaja Bajowska

ISBN 83-922272-3-9

Kraków 2011

Czterdzieści pięć lat i kolejny „Jamnik”. Gdy popatrzymy na jego zawartość zauważamy, że przez ostatnie pięć lat niewiele się zmieniło. W klubie trwa nieustający proces wymiany pokoleń, chociaż gdy popatrzeć na składy wypraw i tych najaktywniejszych w Tatrach to okazuje się, że trzon ekipy klubowej niewiele się zmienia, a czasami dołączają do wypraw ci, którzy z różnych względów życiowych musieli przed laty ograniczyć swoją obecność w górach do minimum, a teraz wracają rokrocznie przynajmniej po to, aby uczestniczyć w wyprawie. Gdy nadciąga brzydki deszczowy weekend kilka osób rusza gdzieś na Jurę, aby coś kopać. Problemów do kopania na Jurze jest mnóstwo toteż ciągle udaje się coś odkryć, choć zazwyczaj jest to okupione coraz większym wysiłkiem. Podobnie jest w Tatrach, gdzie co prawda najciekawsze problemy zostały rozwiązane, to jak się okazuje ciągle można znaleźć tam niezbyt wielkie, ale jednak swoje jaskinie. Wyprawy w ostatnich latach to ciągle przede wszystkim Leoganger Steinberge, gdzie eksploracja weszła w nowy etap. Głównym celem przestała być rozbudowa systemu Lamprechtsofen, a stała się nim eksploracja kolejnych jaskiń w masywie, która może kiedyś przynieść kolejne połączenia.

W Leoganger zostało jeszcze tyle do zrobienia, że pewnie starczyłoby na kolejne kilkadziesiąt lat i trzeba jedynie mieć nadzieję, że kolejnym pokoleniom klubowych eksploratorów starczy energii, konsekwencji i determinacji. Trwa również rokrocznie eksploracja Feichterschachthöhle, która każdorazowo przynosi po kilkaset metrów nowych odkryć. Kilka wypraw w dalsze rejony krasowe przyniosły również ciekawe rezultaty, w tym przede wszystkim opracowanie pierwszego na świecie inwentarza jaskiń Wyspy Wielkanocnej.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu naszej działalności udało się nam w klubie dokonać dosyć udanej syntezy różnych form aktywności w bardzo odległych od siebie rejonach krasowych. Jedno jest wspólne – eksploracja jako cel nadrzędny.

Życzylbym wszystkim członkom klubu, aby w najbliższych latach udawało nam się tyle, ile dotychczas oraz aby klub był miejscem, gdzie zdarzyła im się najfajniejsza przygoda życia.

Andrzej Ciszewski

Działalność KKTJ na Jurze w latach 2006–2010

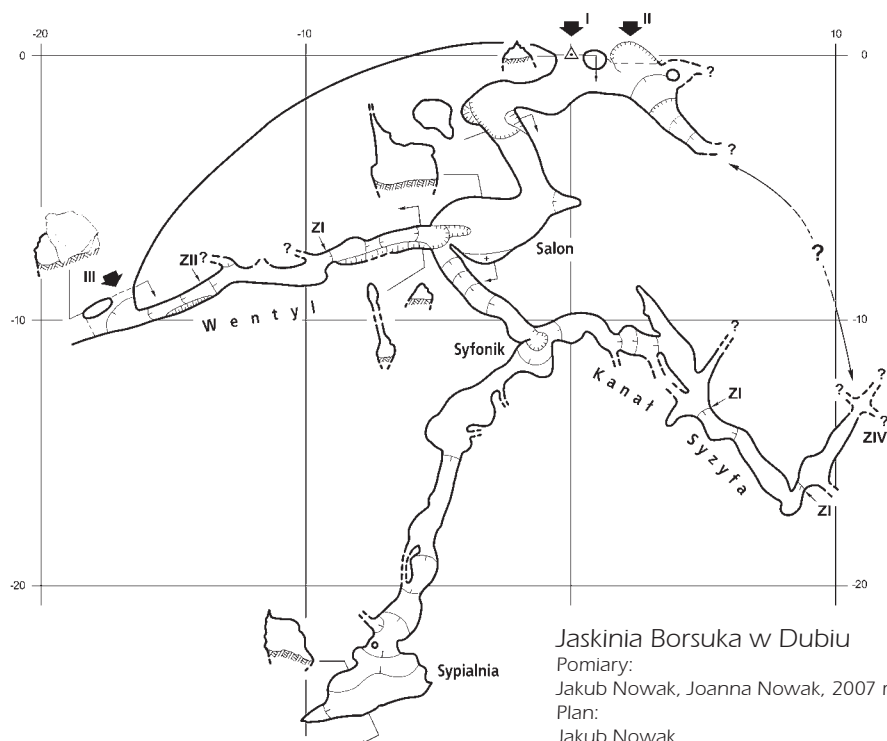
Jakub Nowak

W ostatnich latach aktywność naszego klubu na Jurze wyraźnie wzrosła i nabrała charakteru działań systematycznych. Ich nasilenie na terenie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej było naturalnie tym większe, im bliżej Krakowa działaliśmy. Po zinventaryzowaniu jaskiń Doliny Kobylańskiej i Szklarki zmieniliśmy sposób eksploracji i skupiliśmy się na większych i bardziej obiecujących obiektach. Piszę w liczbie mnogiej, bo w klubie powstała stała grupa osób zainteresowana eksploracją tego rejonu. Z tej nieformalnej sekcji jurajskiej najaktywniejsi to Marcin Urban, Michał Romański, Mariusz Szot, Michał Pawlikowski, Przemek Styra i także Sylwia Gołosz-Romańska, Aśka No-

wak, Bartosz Bogacz, Wojtek Wojtaszek, Jarek Kwapien i inni... ale po kolei.

W ostatnim Jamniku pisałem o odkryciach w Dolinie Szklarki. Największym odkryciem okazała się **Jaskinia Borsuka** w Dubiu, która osiągnęła 82 m długości. Jej poznanie zostało okupione wieloma wyjazdami, kiedy to pogłębiano wąskie korytarze wypełnione zwykle humusem i resztkami roślin zawleczonej przez tytułowego rezydenta. Jaskinia wciąż ma potencjał eksploracyjny, ale wymaga dużo niewdzięcznej pracy. Innym aspektem tego odkrycia jest znalezienie przez Marcina i Wojtkę kości mamuta w otworze. Po ich przekazaniu krakowskim paleontologom z PAN rozpoczęły się wykopaliska. Dzięki nim jaskinia stała się cennym stanowiskiem na skalę europejską. Nasze prace w „Borsuku” opóźniły publikację wyników inwentaryzacji jaskiń Szklarki i ukazała się ona dopiero w 2008 roku. Dotychczasowe sumy to 79 jaskiń o łącznej długości 950 m.

W 2007 roku Michał Pawlikowski znalazł niepozorny otwór w Księżycowych





Jaskinia Borsuka, fot. J. Nowak

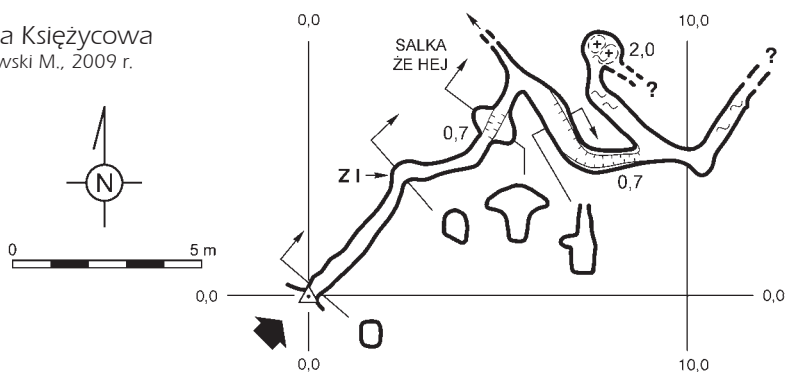
Skałach (Wąwóz Półrzeczki). W czasie kilku wyjazdów **Jaskinia Księżycowa** została udrożniona na długości 21,5 m, ale eksploatacji zaprzestano ze względu na permanentną ciasnotę.

Sensacyjnym na skalę regionu okazało się zlokalizowanie **Jaskini Leśnych Skrzatów**. Odkrycie miało miejsce w 2008 roku podczas rodzinnej wycieczki Ewy i Staszka Kotarbów. Niezwykłość polega na tym, że dziesięć lat wcześniej obszar Garbu Tenczyńskiego został systematycznie spenetrowany przez zespół inwentaryzujący region Zrębów Krakowskich, a otwór nie należy do najmniejszych. Problem roboczo nazywany przez nas po prostu „Jaskinią w Kochanowie” okazała się ładnie mytym, 40-metrowym korytarzem przez wiele lat zamieszkanym przez borsuki i lisy. Podobnie jak w Szklarach skutkiem było znaczne wypełnienie korytarza rozkładającymi się resztkami organicznymi. Czując duży potencjał tej jaskini postanowiliśmy usunąć te osady. Ślady i miejscowy wywiad pozwoliły ustalić, że jaskinia była znana od dawna i podobno wykorzystywana jako kryjówka w czasie Drugiej Wojny Światowej. Mimo obniżenia spągu nawet ponad metr nigdzie nie dotarliśmy do skały, co wskazuje na jej długą historię... Eksploracja trwa.



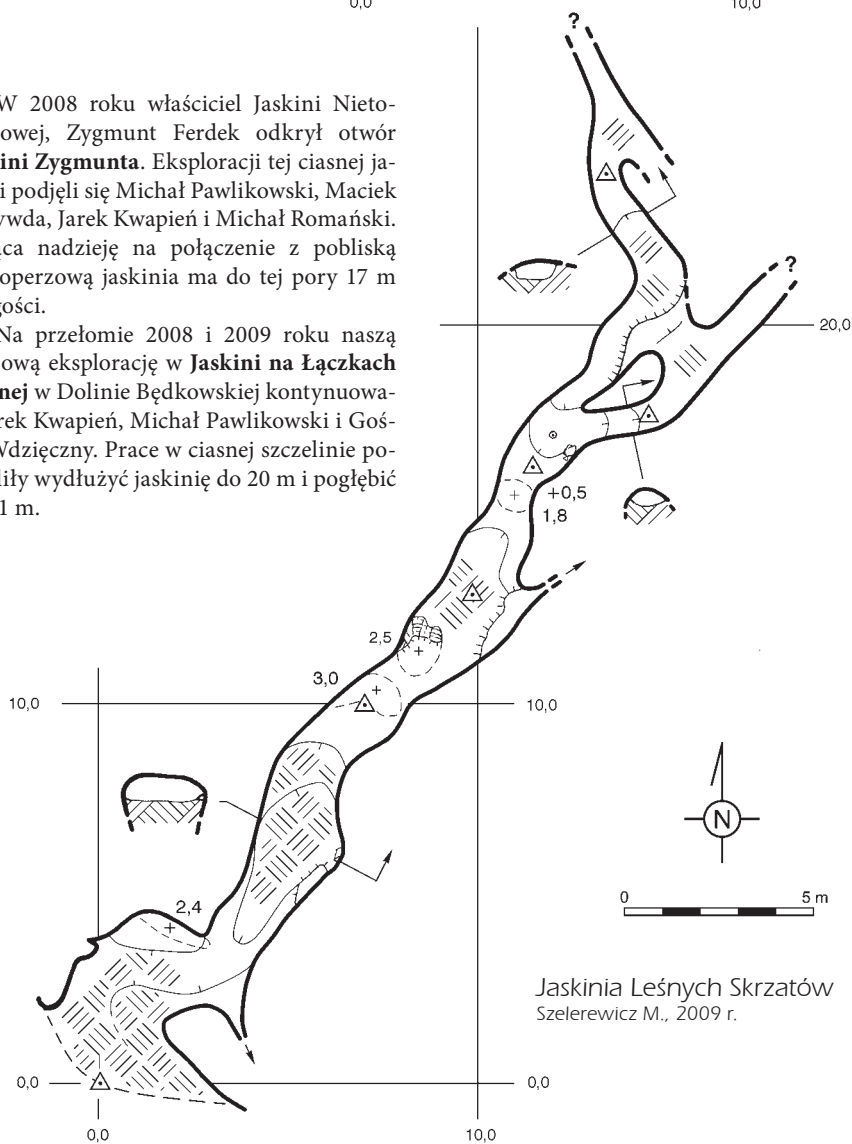
Jaskinia Leśnych Skrzatów, fot. Stanisław Kotarba

Jaskinia Księżycowa
Pawlikowski M., 2009 r.

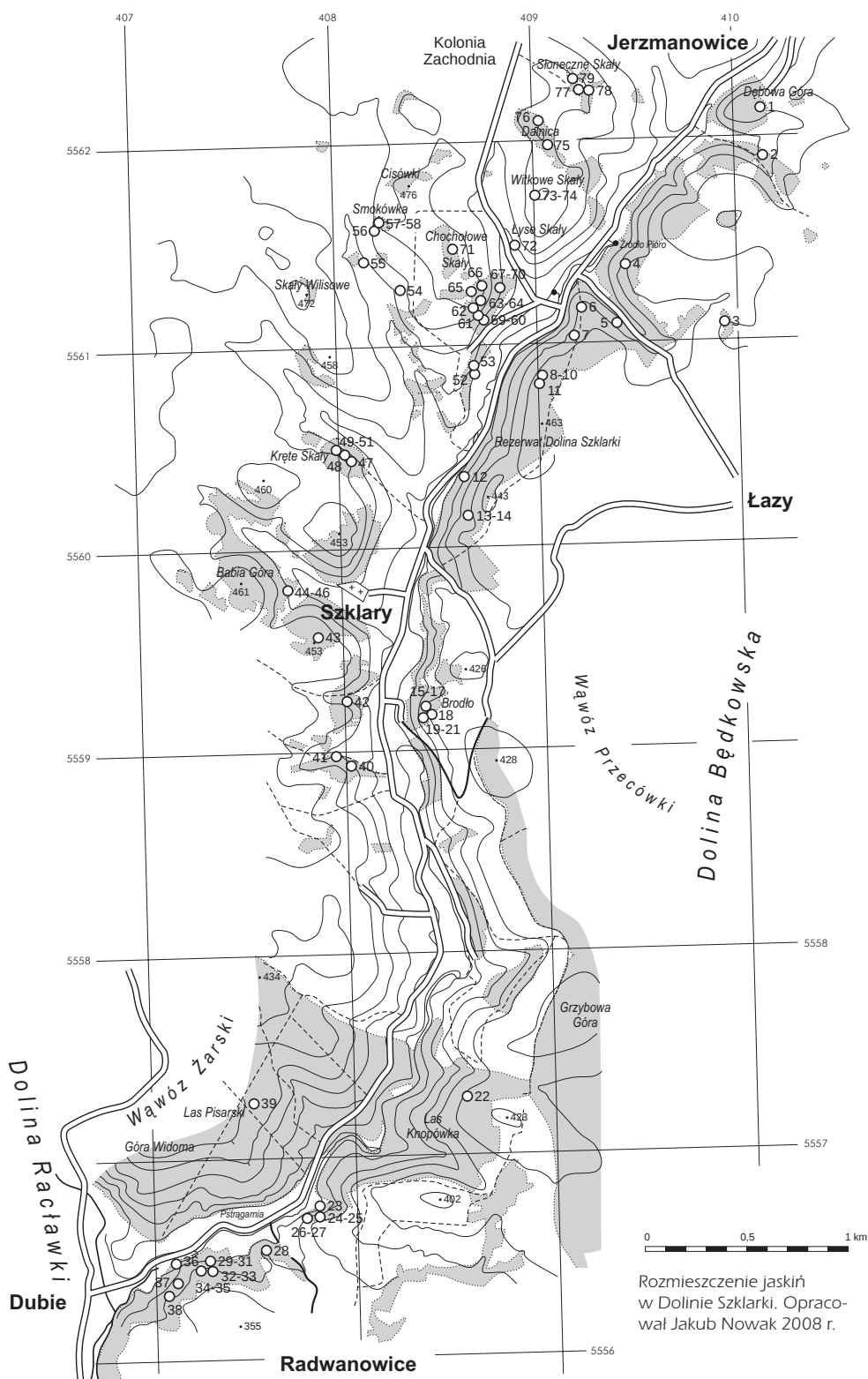


W 2008 roku właściciel Jaskini Nietoperzowej, Zygmunt Ferdek odkrył otwór **Jaskini Zygmunta**. Eksploracji tej ciasnej jaskini podjęli się Michał Pawlikowski, Maciek Krzywda, Jarek Kwapien i Michał Romański. Dająca nadzieję na połączenie z pobliską Nietoperzową jaskinia ma do tej pory 17 m długości.

Na przełomie 2008 i 2009 roku naszą klubową eksplorację w **Jaskini na Łączkach Górnej** w Dolinie Będkowskiej kontynuowali Jarek Kwapien, Michał Pawlikowski i Gośka Wdzięczny. Prace w ciasnej szczelinie pozwoliły wydłużyć jaskinię do 20 m i pogłębić do 11 m.



Jaskinia Leśnych Skrzatów
Szelerewicz M., 2009 r.



Dolina Szklarki – spis jaskiń

Lewe zbocze (wschodnie)

L. p.	Nazwa	długość	deniwelacja
1.	Szczelina w Dębowej Górze	7,0	
2.	Okap za Dębową Górą	2,5	
3.	Schronisko we Wzgórzu 466	2,0	
4.	Nieprzechodnia Szczelina	2,7	
5.	Wantulowy Przechód	4,5	2,3
6.	Wylotna Szczelina	3,0	
7.	Szczelina za Przechoodem	2,6	
8.	Dwoista Dziura	10,9	
9.	Szczelina nad Dwoistą	3,0	
10.	Dziura nad Dwoistą	2,0	
11.	Szczelina z Kominem	3,5	
12.	Okap nad Drogą	2,0	
13.	Szklarska Szczelina	11,4	6,0 (-4,9; +1,1)
14.	Rura nad Szklarską Szczeliną	2,0	
15.	Schron z Matką Boską w Brodle	4,0	0,5
16.	Głęboki Komin w Brodle	3,2	-2,1
17.	Rurka w Brodle	2,0	
18.	Jaskinia Szklarska	35,0	10,5
19.	Schronisko przy Jaskini Szklarskiej	12,5	1,0
20.	Grotka w Brodle	6,0	4,2
21.	Komin w Brodle	7,5	5,8
22.	Grota w Knopówce	13,0	4,0 (-3,8; +0,2)
23.	Szklarska Koleba	5,5	
24.	Szczelina naprzeciw Okna	2,5	
25.	Koleba z Oknem	3,0	
26.	Okap z Dziurką	4,2	
27.	Nyża bez Dziurki	2,2	
28.	Jaskinia Borsuka	82,0	4,9 (-1,9; +3,0)
29.	Grota w Dubiu	5,0	-1,3
30.	Górna Grota w Dubiu	2,8	
31.	Duży Okap w Dubiu	2,5	
32.	Głęboki Komin	2,5	+1,5
33.	Okap pod Wantą	2,0	+1,0
34.	Szczelina w Dubiu	5,2	+3,7
35.	Przechód nad Szczeliną	5,0	3,5
36.	Rurka w Dubiu	2,0	
37.	Okap pod Płytą	2,5	
38.	Widna Grota w Dubiu	6,0	1,3

Prawe zbocze (zachodnie)

L. p.	Nazwa	długość	deniwelacja
39.	Schron w Pisarskim Lesie	5,0	
40.	Wisząca Koleba	4,5	
41.	Jaskinia Szklana	24,0	6,9 (-1,6; +5,3)
42.	Szczelina nad Szklarami	2,8	
43.	Szczelina nad Cmentarzem	3,5	-1,2
44.	Jama Borsuka	2,5	-0,5
45.	Rura Borsuka	9,0	
46.	Szczelina Borsuka	3,5	+1,5
47.	Schron w Krętych Skałach	4,5	
48.	Schron pod Krętą	4,7	
49.	Jaskinia Kręta	35,0	
50.	Kręta II	9,0	
51.	Kręta III	2,0	
52.	Szczelina pod Meandrem	4,3	+2,5
53.	Meander	19,0	0k. +2,0
54.	Tunelowy Okap	5,5	
55.	Okap w Wąwozie do Smokówki	13,6	+3,8
56.	Szczelina Smoka	5,0	
57.	Smoczy Okap	7,3	+2,8
58.	Szczelina w Smokówce	2,8	+1,0
59.	Przechód pod Ciasnym Awenem	5,7	2,2
60.	Okap obok Przechodu pod Ciasnym	2,5	+0,6
61.	Okap pod Ciasnym Awenem	3,5	+1,5
62.	Ciasny Awen	150,0	-37,2
63.	Schron nad Awenami	4,3	+1,7
64.	Awenik	2,5	-2,0
65.	Pośredni Awen	3,5	-3,0
66.	Szeroki Awen	270,0	-59,0
67.	Szczelina pod Awenami	3,4	+1,2
68.	Schron pod Awenami	3,7	
69.	Korytarzyk pod Awenami	3,3	+1,0
70.	Jaskinia pod Awenami	18,8	3,7 (-2,5; +1,2)
71.	Szczelina w Chochołowych Skałach	3,1	2,2
72.	Okap przy Drodze do Kolonii Zachodniej	5,5	+1,3
73.	Komórka w Witkowych Skałach	2,0	
74.	Dziurawy Okap w Witkowych Skałach	4,5	-1,2
75.	Szczelina w Dalnicy	6,0	
76.	Komórka w Dalnicy	2,5	
77.	Korytarz w Słonecznych Skałach	4,8	
78.	Szczelina w Słonecznych Skałach I	4,5	
79.	Szczelina w Słonecznych Skałach II	2,0	
razem (długość)		950,8	

Kolejnym problemem była odkryta w 2009 roku przez Marcina Urbana **Jaskinia Rocznicowa** w tej samej dolinie. Jej wysokie położenie na zboczu dawało dużą nadzieję... ale po kilkunastu wyjazdach niespodziewanie skończyła się na 12-tym metrze.

Kolejnym problemem był **Lisi Korytarzyk** w Dolinie Kobylańskiej. Kiedy inwentaryzowałem tą jaskinię w 2003 roku miała ona tylko 2 metry, ale nie zapomniałem, że dalej widać ciasną kontynuację. Po kilku wyjazdach grupy jurajskiej nazwa utraciła adekwatność, bo jaskinia ma teraz 13 metrów i tworzy ją głównie salka, w której nie osiągnęliśmy spągu.

W grudniu 2009 w dolnej części Doliny Będkowskiej razem z Aśką znaleźliśmy kilka „dymiących” otworów. Najbardziej obiecujący i – co ważne – „bezpieński” okazał się jeden z nich położony w powojennych okopach. Inspiracją do poszukiwań stało się odkrycie Jaskini Bojowej dokonane przez kolegów z HKTJ Brzeszcze. Ponad 80-metrowa



Lisi Korytarzyk, fot. J. Nowak



Szeroki Awen, fot. J. Nowak



Lisi Korytarzyk, fot. J. Nowak



Jaskinia Okopowa, fot. J. Nowak



Szczelina w Łabajowej, fot. J. Nowak



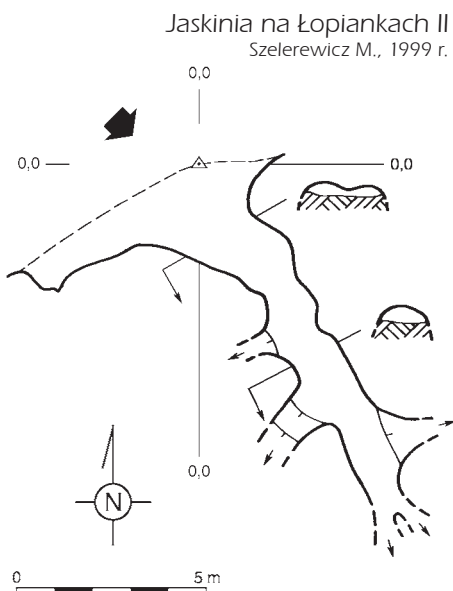
Szczelina w Łabajowej, fot. J. Nowak

jaskinia ma genezę grawitacyjną, a budowa geologiczna doliny daje nadzieję na więcej takich odkryć. Problem roboczo nazwaliśmy **Jaskinią Okopową**, która po kilku akcjach osiągnęła długość ok. 10 m i głębokość 4 m.

Najnowszym problemem eksplorowanym przez naszą klubową „sekcję jurajską” jest **Jaskinia na Łopiankach II**. Zmierzona 11 lat temu przez Mariusza Szelerewicza jaskinia miała wówczas 12 metrów, a obecnie jest ona dwa razy dłuższa. Długa historia Wąwozu Półrzeczki powoduje, że eksploracja nie jest łatwa. Bodaj XIX-wieczna zapora na strumieniu spowodowała nagromadzenie osadów, podniesienie dna wąwozu i lustra wód gruntowych. Płaskie dno powoduje, że strumień często opuszcza swoje koryto, wylewa i nanosi nowe osady m.in. do wspomnianej jaskini. Z tego powodu już w 1881 roku kłopoty miał prowadzący w niej wykopaliska Gotfryd Ossowski. Jego 1,5-metrowy wykop już na wiosnę został wypełniony osadami. Inną ciekawostką jest fakt, że na potrzeby swoich badań produkował falsyfikaty... Dziś mamy podobną trudność podczas eksploracji, bo ciągle znajdujemy się na granicy wód gruntowych i najbliższa wiosna pokaże, czy nie kopaliśmy na darmo. Mamy nadzieję, że nie, bo nie przesuwamy się „w głąb”, tylko „w dal”.



Na Łopiankach II, fot. J. Nowak



Opisane odkrycia może nie nadają się „na pierwsze strony gazet”, ale są wynikiem naszej pasji, ciekawości i nadziei, że wreszcie puści. Najprawdopodobniej gdybyśmy od razu wiedzieli jak jaskinia wygląda za zakrętem, to w ogóle nie bralibyśmy się za te problemy... ale przecież w chodzeniu po jaskiniach nie chodzi tylko o chodzenie... trzeba się jeszcze czołgać! :)

Literatura

- Nowak J. 2007. Raclawicka – rekultywacja. Jaskinie 47: 5.
 Nowak J. 2007. Jaskinia Borsuka w Dubiu. Jaskinie 48: 28-29.
 Nowak J. 2008. Jaskinie Doliny Szklarki. Jaskinie 51: 28-33.
 red. 2008. Wypadek w Jaskini Sąpowskiej. Jaskinie 50: 8.
 Szelerewicz M. 2009. Odkrycia ostatnich lat na Zrębach Krakowskich. Jaskinie 56: 26-28.



KKTJ w Tatrach w latach 2006–2010

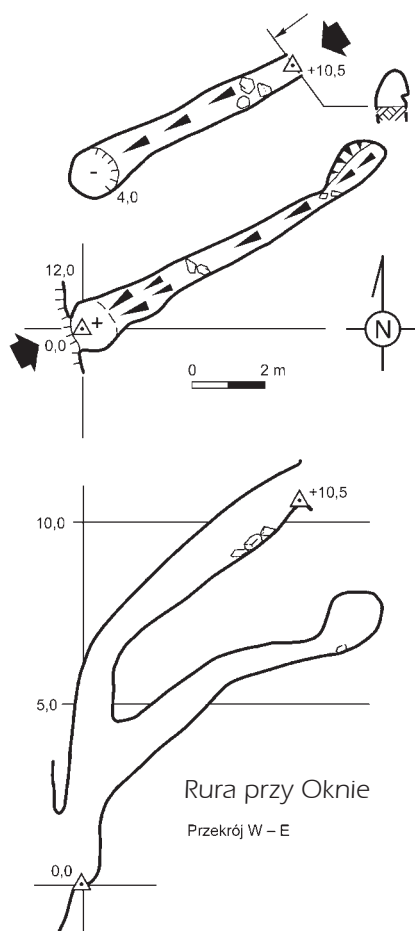
tekst i zdjęcia: Jakub Nowak

Tatry w naturalny sposób są miejscem największej aktywności naszych klubowiczów. Oprócz wypraw zagranicznych to właśnie tutaj spędzamy najwięcej czasu. Podobnie jak dla Jury, można powiedzieć o powstaniu nieformalnej grupy tatrzańskiej, której celem jest eksploracja powierzchniowa i w miarę możliwości dogłębna.

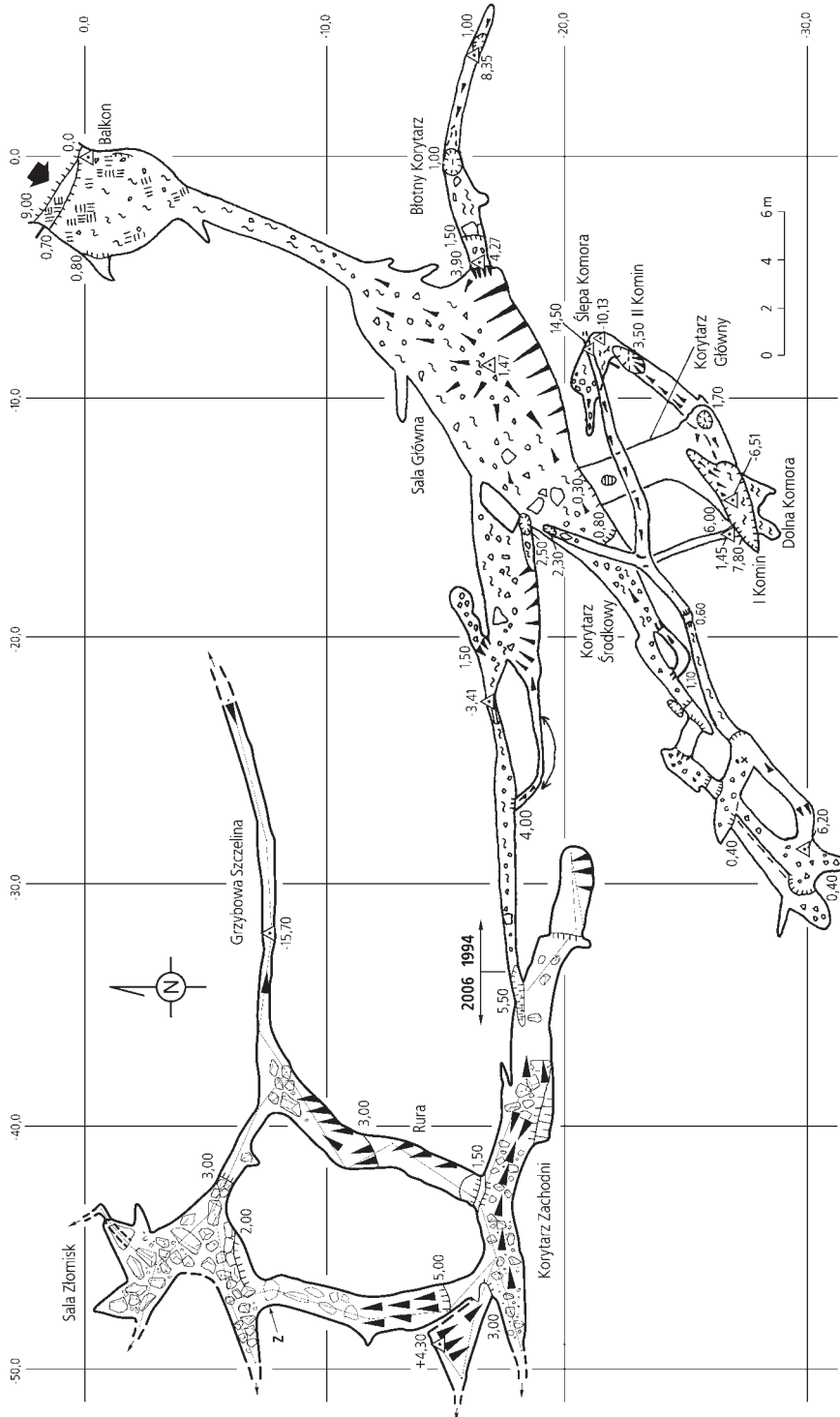
Ostatnie pięć lat to przede wszystkim kontynuacja...

W 2006 roku eksploracja i inwentaryzacja była prowadzona głównie w Wąwozie Kraków. Efektem jest zmierzenie 11 jaskiń, z których najdłuższe to **Rura przy Oknie** (25 m), **Lustrzany Korytarz** (15 m) i **Jaskinia nad Percią** (15 m). Do odkryć przyłożyli się: Joanna Ślusarczyk, Jarosław Matras, Mirosław Pindel, Michał Pawlikowski, Katarzyna Puchowska, Marcin Czart, Marcin Kubarek i sprawozdawca. Jak się okazało po lekturze starego Eksplorancika, część zmierzonych obiektów była już eksplorowana przez Wojtka Wiśniewskiego w latach 80-tych ubiegłego wieku, ale niepełna dokumentacja opóźniła wychwycenie tego faktu. Nie wiadomo ile odkryć towarzyszyło pomiarom „zapomnianych partii” w **Jaskini Poszukiwaczy Skarbów**, ale jaskini przybyło 110 metrów i cała ma teraz 330 m długości i 30 m deniwelacji. Jak udało się ustalić, tą część jaskini odkryto już w 1964, niestety bez jego dokumentacji.

Największym klubowym odkryciem ostatnich lat okazała się eksplorowana w latach 2006–2007 **Jaskinia Ziobrowa**. W jednym z ciągów, za ciasną rurą wszedłem do niskiej Sali z Klockami oraz płataniny szczelin i rur usłanych kośćmi zawleczonymi przez pokolenia lisów. Jeden z korytarzy doprowadził nas do połączenia z **Jaskinią pod Niżnią Zbójnicką Turnią**, a powstały „system” osiągnął 160 m długości i 17 m deniwelacji. Genetycznie Jaskinia Ziobrowa jest starszą „siostrą” Wodnej pod Pisaną tylko, że jest od niej dwa razy krótsza, dwa razy ciańszej-

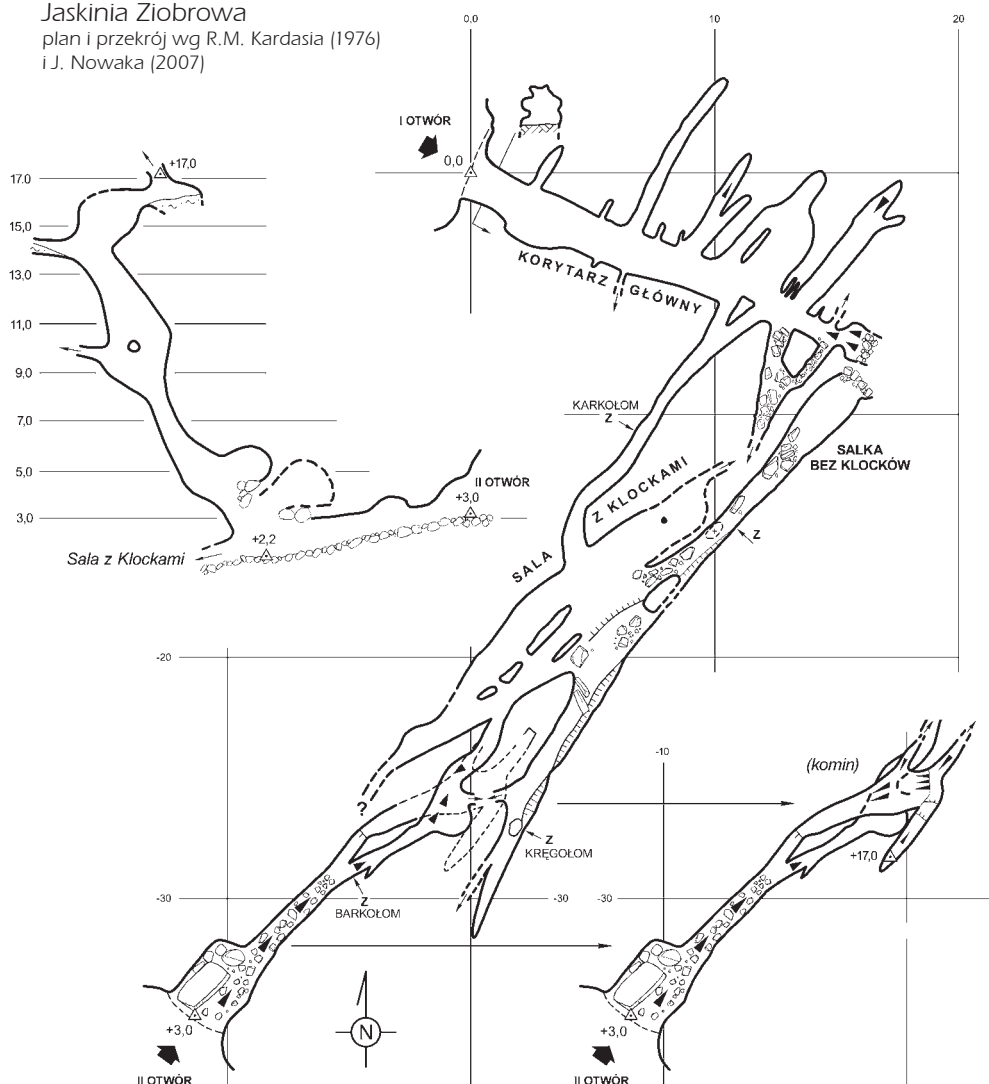


Jaskinia Ziobrowa



Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów
plan wg I. Luty (1994) i J. Nowaka (2007)

Jaskinia Ziobrowa
plan i przekrój wg R.M. Kardasia (1976)
i J. Nowaka (2007)



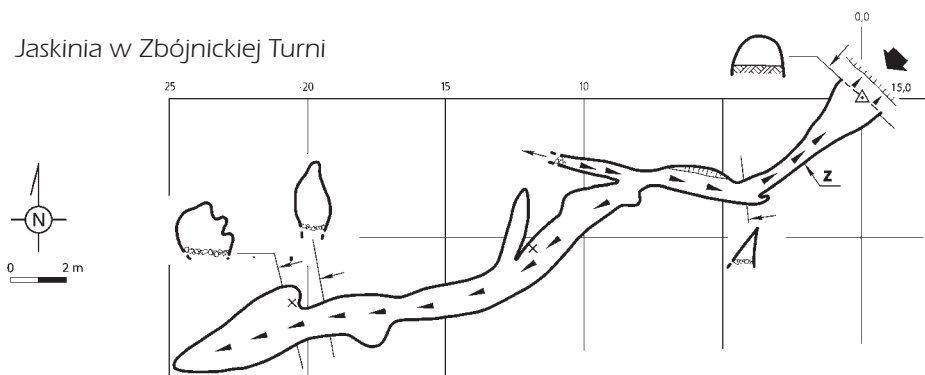
sza, a przez to, że jest dużo wyżej, jest już sucha i w dużej mierze wypełniona osadami. W eksploracji i dokumentacji udział wzięli: Joanna Ślusarczyk, Katarzyna Puchowska, Marcin Kubarek, Jan Wołek i poniższy.

W roku 2007 eksploracja powierzchniowa skupiała się w masywie Żaru i wtedy odkryliśmy najdłuższą w omawianym okresie, nową Jaskinię w Zbójnickiej Turni (38 m) [Plan]. Spośród ośmiu zinwentaryzowanych jaskiń następne największe to Zbójnicka

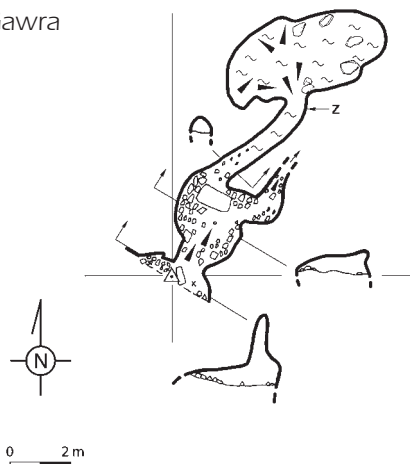
Piwnica (20 m) i Jaskinia Ciepła (19 m). Grupę poszukiwawczą tworzyli: Joanna Ślusarczyk, Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Ewa Wójcik, Jan Wołek, Katarzyna Puchowska, Marcin Kubarek i relacjonujący.

Rok 2008 był wyjątkowo bogaty w dokumentację. Teren poszukiwań eksploracyjnych poszerzyliśmy o górną część Wąwozu Kraków i Dolinę Tomanową. Efektem jest odkrycie w Dolinie Kościeliskiej **Ziobrowego Schronu** (10 m) położonego w ścianie, mię-

Jaskinia w Zbójnickiej Turni



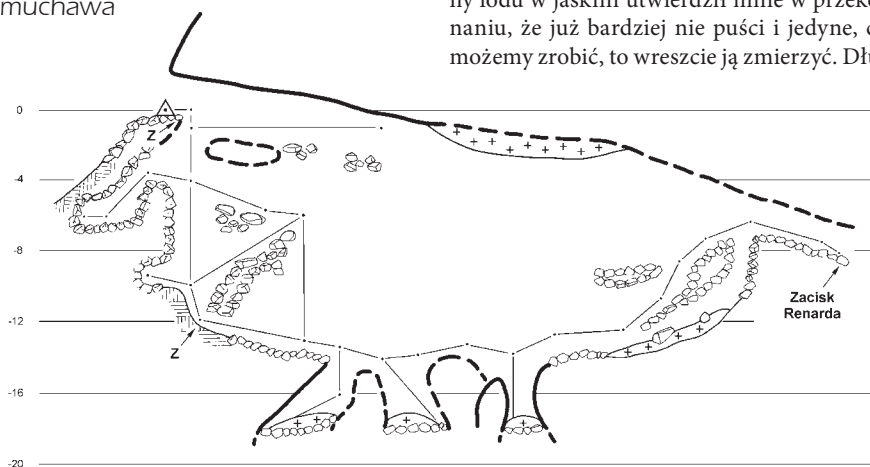
Gawra



dzy otworami Jaskini Ziobrowej. W Wąwozie Kraków zmierzaliśmy trzy niewielkie dziury, a znaną wcześniej **Gawrę** wydłużaliśmy do 17 m po odkryciu niewielkiej salki. Pewną nowością okazała się Dolina Tomanowa, bo do tej pory opisano z niej tylko jedną jaskinię i z tego powodu załączono ją do inwentarza Wąwozu Kraków. W 2008 roku zinwentaryzowaliśmy 11 niewielkich jaskiń, z których najdłuższe to **Szczelina nad Tomanową I** (14 m) i **Szczelina nad Tomanową II** (12 m). Cennym obiektem okazała się **Grota nad Małą Przelączką** (7 m), bo jest to najwyższe, jaskiniowe stanowisko nietoperza w Polsce. Czynny wkład w odkrycia wnieśli: Joanna Nowak, Andrzej Ciszewski, Sylwia Gołosz, Michał Romański, Marcin Kubarek i piszący.

W tym samym roku udało się zakończyć eksplorację tatrzańskiego mitu – **Dmuchawy**. Przez kilka lat, o różnych porach roku próbowaliśmy rozwiązać ten intrygujący problem. Ostatecznie wstrzelenie się w minimalne stany lodu w jaskini utwierdził mnie w przekonaniu, że już bardziej nie puści i jedyne, co możemy zrobić, to wreszcie ją zmierzyć. Dłu-

Dmuchawa



gość jaskini ustalono na 130 m, a głębokość – 17,5 m. Podczas eksploracji w latach 2002–2008 udział wzięli: Andrzej Ciszewski, Ewa Wójcik, Joanna Nowak (Ślusarczyk), Tomasz Snopkiewicz, Sylwia Gołosz, Robert Góralczyk i autor.

Ale to nie wszystko – jeszcze w tym samym roku powstał nowy plan **Kamiennego Mleka**. W czasie dwóch akcji z Sylwią Gołosz i Michałem Romańskim zmierzaliśmy tą jaskinią... z kilku powodów. Wielokrotne wizyty wskazywały, że plan Kazimierza Kowalskiego powielony w inwentarzu TPN jest nie tylko stary, ale i nieaktualny. Ponadto podczas kilku akcji udało się odkryć kilka, krótkich ciągów. W ten sposób powstał plan, a jaskinia osiągnęła 390 m długości i 33 m deniwelacji.

Rok 2009 eksploracyjnie rozpoczął się od odkrycia „skarbu”... W czasie corocznego liczenia nietoperzy w **Jaskini pod Zamkiem** postanowiłem wreszcie sprawdzić komin w jej połowie. Okazało się, że nie byłem tam pierwszy, bo na jego szczycie znalazłem dwie monety z lat 60-tych XX wieku. Do komina wracam w maju z Michałem Romańskim i po



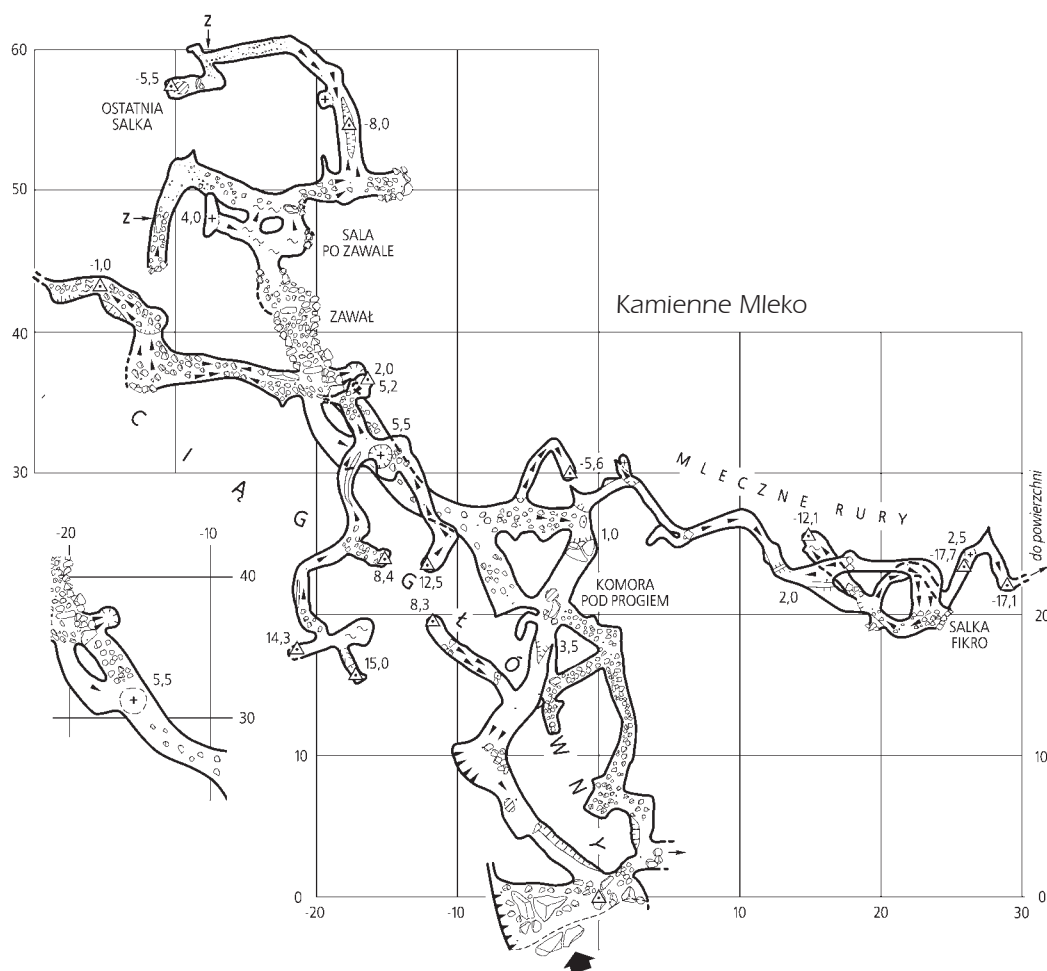
Dmuchawa

zrzuceniu zaklinowanych głazów odkrywamy 30-metrowy ciąg poniżej. Jaskinia osiąga 123 m długości.

Eksploracja powierzchniowa tamtego roku już nie była tak owocna w ilości – odkry-



Jaskinia w Zbójnickiej Turni

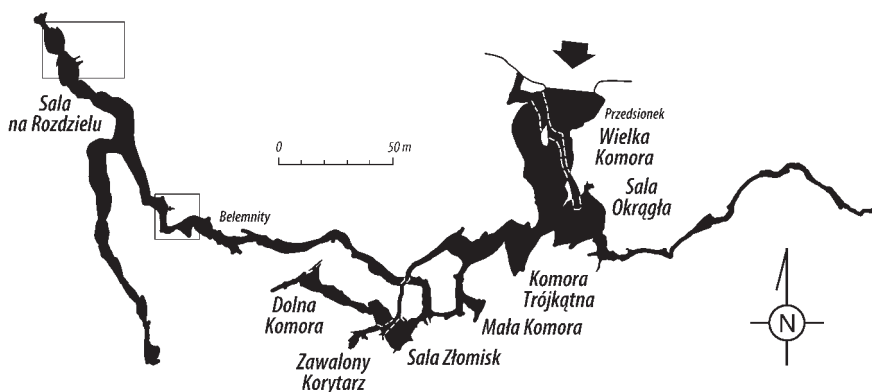
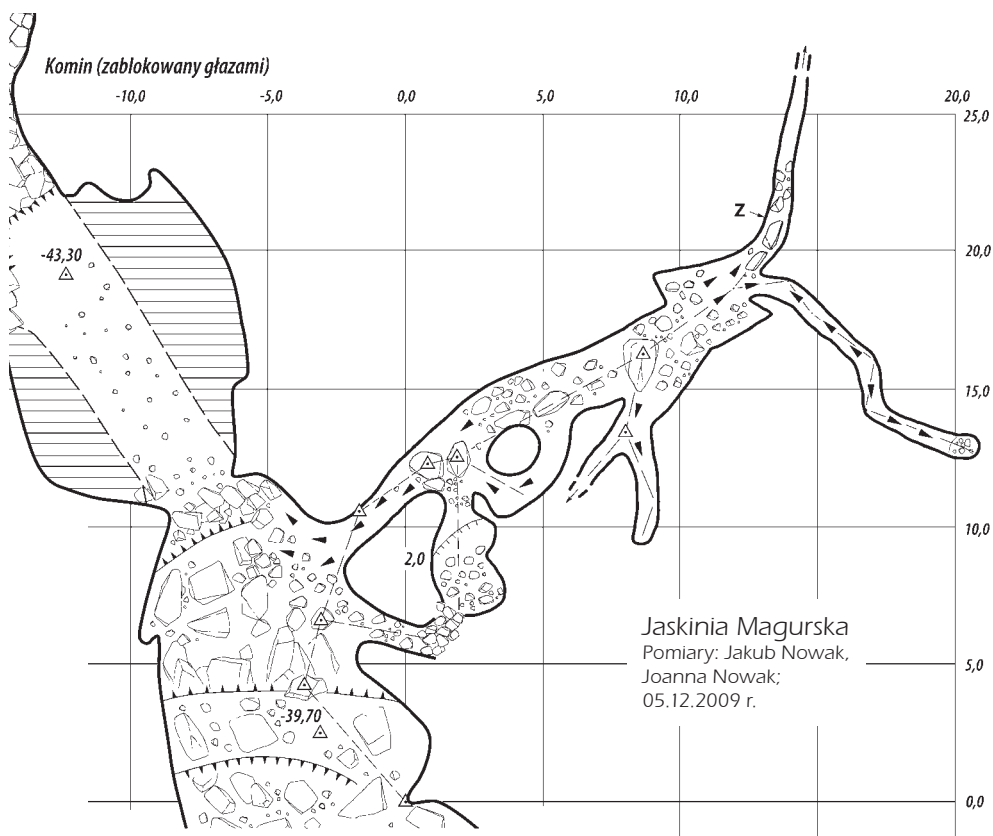


Kamienne Mleko

liśmy tylko trzy jaskinie: Dziurę w Stole (16 m), Jaskinię Zawaliskową Tomanową (13,5 m) i Małą Szczelinę w Tomanowym Grzbiecie 10,5 m) – wszystkie w Dolinie Tomanowej. W podejściach, czołganiu i zejściach udział wzięli: Joanna Nowak, Sylwia Gołosz-Romańska, Michał Romański oraz referujący.

W więcej udało się odkryć w znanej, choć znajdującej się poza głównym nurtem taternictwa, Jaskini Magurskiej. Próba obejścia końcowego komina zaowocowała znalezieniem bocznego ciągu o długości 65 m i mniejszej odnogi o długości 20 m. Dzięki temu ta wielka jaskinia osiągnęła 1285 m długości. W eksploracji i pomiarach udział wzięli: Joanna Nowak, Sylwia Gołosz-Romańska, Michał Romański, Kaja Fidzińska, Magdalena Kogut i pisarz.

Rok 2010 to przede wszystkim poznawanie nowego dla nas rejonu czyli Żdziarów. Na razie



Plan Jaskini Magurskiej [wg. S. Zwolińskiego] z lokalizacją uzupełnionych fragmentów planu

efektem zeszłorocznych poszukiwań jest odkrycie tylko trzech niewielkich jaskiń – po jednej w Żarze, Organach i Ździarach właśnie, ale początki rzadko są łatwe. W zeszłorocznych badaniach uczestniczyli: Joanna Nowak, Marcin Kubarek, Sylwia Gołosz-Romańska, Michał Romański, Mirosław Pindel, Sebastian Styrna i poniższy.

W 2010 roku opisane odkrycia i prace dokumentacyjne zaprezentowałem w postaci

posteru na IV Konferencji Tatrzańskiej, zorganizowanej przez TPN i Oddział Krakowski PTPNoZ. Jej owocem ma być zbiór publikacji naukowych, z których jedna właśnie będzie prezentować naszą działalność w ciągu ostatnich 12-tu lat.

Od 2004 roku na klubowej stronie WWW znajduje się aktualizowane zestawienie jaskiń Tatr. Wynika z niego, że do tej pory znanych jest ponad 800 jaskiń, z czego ponad



Jaskinia Magurska

50 zostało odkrytych lub zinwentaryzowanych przez nasz klub w ciągu ostatnich 12 lat.

Oczywiście Tatry to nie tylko eksploatacja. Nasi czołowi instruktorzy: Staszek Wasyluk, Marcin Czart, Mirek Pindel i Janek Kućmierz prowadzili kolejnych kur-

santów do bardziej i mniej ulubionych jaskiń. Niezawodny Andrzej Ciszewski kierował kolejnymi akcjami osadzania stałych punktów w największych podziemiach. Nasz klub zaangażował się też w monitoring wybranych przez TPN jaskiń. Kolejnym pretekstem do odwiedzin w Tatrach były coroczne, zimowe liczenia nietoperzy prowadzone przez Krzyska Piksę i mnie. Przez 15 lat naszej manii chiropterologicznej wykonaliśmy kilkadziesiąt (sic!) wejść do jaskiń, w czasie których uczestniczyło kilkadziesiąt osób! Jeszcze innym powodem podziemnych akcji

Jaskinia pod Zamkiem

plan wg I. Luty (1996) i J. Nowaka (2009)





Jaskinia Magurska

stała się obsesja fotograficzna. Naczelnymi, klubowymi fotografami tatrzańskich jaskiń stali się Janek Kućmierz i Artur Romanek, dla których stało się to głównym celem akcji.

Wszystko wskazuje, że w Tatrach możemy jeszcze odkryć niejednego korytarz, policzymy kilka nietoperzy, wyszkolimy niejednego kursanta i uda się zrobić kilka niezłych zdjęć...

Literatura

- Nowak J. 2006. Wąwóz Kraków – jaskinie zinwentaryzowane w 2006 r. Jaskinie 45: 23-26.
- Nowak J. 2007. Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów – „zapomniane partie”. Jaskinie 46: 28-30.
- Nowak J. 2007. Jaskinia Ziobrowa. Jaskinie 48: 32-33.
- Nowak J. 2007. Żar 2007. Jaskinie 49: 26-29.
- Nowak J. 2008. Autopoprawka z Uplązkowej Turni. Jaskinie 51: 8.
- Nowak J. 2008. Z archiwum „J” cz. II. Jaskinie 52: 4.
- Nowak J. 2008. Stałe plakietki – cd. Jaskinie 52: 4.
- Nowak J. 2008. Z archiwum „J” cz. III. Jaskinie 53: 6.
- Nowak J. 2008. Dmuchawa – koniec mitu. Jaskinie 53: 21-22.
- Nowak J. 2008. Między Kościeliską a Ciemniakiem. Jaskinie 53: 23-27.
- Nowak J. 2009. Z archiwum „J” cz. IV. Jaskinie 54: 7.
- Nowak J. 2009. Kamienne Mleko. Jaskinie 54: 27-28.
- Nowak J. 2009. Dolina Tomanowa. Jaskinie 57: 30.
- Nowak J. 2010. Magurska - ... od zapomnienia. Jaskinie 59: 28-29.
- Nowak J. 2010. Dolina Kościeliska 2010. Jaskinie 61: 29-30.

Szkolenie w latach 2006–2010

tekst i zdjęcia: Stanisław Wasyluk*

Jednym z kierunków działania Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego jest działalność szkoleniowa, polegająca na organizowaniu kursów taternictwa jaskiniowego.

W trakcie kursu młodzi adepti grotołazenia zapoznają się z technikami bezpiecznego pokonywania pionowych jaskiń, zarówno od strony praktycznej jak i teoretycznej. Po kursie część z tych osób zapisuje się do klubu i aktywnie uczestniczy w klubowych przedsięwzięciach, jakimi są działalność tatrzańska czy wyprawowa.

Jak nie od dziś wiadomo, taternictwo jaskiniowe nie zaczyna i nie kończy się tylko na bezpiecznym i sprawnym poruszaniu się po linie. Program kursów obejmuje bardzo szeroki zakres wiadomości związanych z działalnością w jaskiniach. W trakcie wykładów poruszana jest bardzo różnorodna tematyka. Począwszy od ogólnych wiadomości o taternictwie jaskiniowym w Polsce, poprzez wszystkie techniczne aspekty stosowania sprzętu, poruszania się po linie czy w skale, logistykę, ochronę przyrody, pierwszą pomoc, topografię, geologię, miernictwo, historię a kończąc na kwestii partnerstwa i odpowiedzialności za członków zespołu w górach, czy w trakcie akcji jaskiniowych.

Dla wielu kurs jest początkiem wielkiej przygody z tajemniczym, fascynującym ale i groźnym światem jaskiń. Dla niektórych „zarażonych” tą pasją jest to przygoda która trwa całe życie.

Poniżej oddaję głos Marcinowi Czartowi, mojemu klubowemu koledze – który przez wiele lat pełnił obowiązki prezesa, a także szefa szkolenia KKTJ:

„Minione pięć lat szkolenia było dla klubu bardzo owocne. Pod względem ilości kursantów może nie rewelacyjne, ale jakościowo jak najbardziej. I tak w 2006 roku zakończył się kurs rozpoczęty rok wcześniej. Do egzaminu przystąpili: Marcin Grych, Robert Gó-



ralczyk, Jan Wólek, Damian Bartosik, Paweł Szumniak, Michał Zegrodnik, Zofia Jabłońska, Wojtek Wojtaszek, Kinga Stojowska, Michał Pawlikowski, Katarzyna Puchowska, Łukasz Mazurowski i Andrzej Mącznik.

Kartę Taternika uzyskało ostatecznie jedenaście osób.

Wiosną 2007 rozpoczęliśmy kolejny kurs, na który zgłosiło się jedenaście osób: Jarek Kwapien, Tomasz Kwiecień, Maciej Norek, Łukasz Janeczek, Aneta Czerwińska, Agnieszka Skulska, Sylwia Gołosz, Mariusz Kłosowski, Michał Kozioł, Maciej Krzywda, Robert Stachnik. Obóz letni odbył się tradycyjnie w Tatrach. Odwiedziliśmy: Lodową w Twardych Spadach, Czarną, Pod Wantą, Kozią, Śnieżną, Szczelinę Chochołowską. Zimą natomiast pojechaliśmy do Lampo. W trakcie wyjazdu wymieniono sznurki w Turmach i poznano jaskinię do Mond Halle. Do egzaminu podeszło i otrzymało kartę dziesięć osób.

Wiosną 2008 z powodu braku chętnych kurs się nie rozpoczął. Jesienią również wystąpił brak kursantów. Dopiero wiosną 2009 zdecydowaliśmy się na kameralny kurs w składzie: Aneta Bednarz, Błażej Gawlik i Michał Zatorski.

*szefszkolenia KKTJ



Na letnim obozie w Tatrach połączyliśmy część wykładów i wyjścia jaskiniowe. Marmurowa, Technika odcinkowa, Kozia, Technika odcinkowa 2, Pod Wantą, Powstawanie jaskiń, Śnieżna i mycie sprzętu.

Jesienią Staszek (jako nowy szef szkolenia) rozpoczął następny kurs...”

Jesienią 2009 roku przejąłem od Marcina obowiązki szefa szkolenia i rozpocząłem, wraz z Mirosławem Pindlem - świeżo upieczonym klubowym instruktorem, kolejny kurs. Zgłosiło się pięciu kursantów: Bartosz Bogacz, Bartosz Różycki, Przemysław Styryna, Sebastian Styryna i Adam Wojtyła. Rozpoczęły się zajęcia. Korzystając z niezłej pogody, w weekendy ruszaliśmy w skały, a w tygodniu w klubowym lokalu prowadzone były wykłady. W połowie grudnia przysłała zima i zmuszeni byliśmy przenieść się na obiekt zamknięty w Krakowie.

Dwunastego lutego ruszyliśmy na obóz zimowy w Tatry, gdzie połączyliśmy z Marcinem Czartem dwa kursy – wiosenny i jesienny. Oprócz zimowych klasyków (Zimna, Kasprowa Niżnia) udało się pójść na „koniec świata” w Miętusiej. Korytarz Bajkowy osiągnęli: Bartosz Różycki, Przemysław Styryna, Sebastian Styryna, Adam Wojtyła, Aneta Furgalska (Speleoklub Olkusz), Kaja Fidzińska oraz piszący te słowa.

Akcja w jaskini trwała 14 godzin.

Z nastaniem wiosny rozpoczęliśmy zajęcia z autoratownictwa, a później wspinanie.

W drugiej połowie kwietnia 2010 roku ruszył kolejny kurs w składzie: Paweł Jezutek, Agata Klewar, Piotr Kowalczyk, Krzysztof Kułka, Bartłomiej Oleszko i Tomasz Piąstka.

Z kursu rozpoczętego wiosną 2009 roku do egzaminu na kartę taternika jaskiniowego podeszli: Michał Zatorski i Błażej Gawlik.

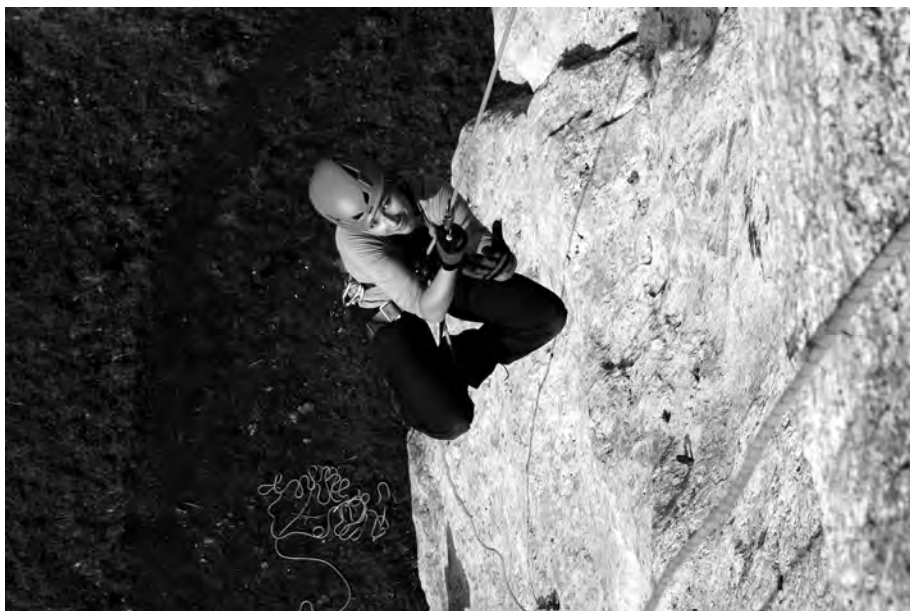
W długi majowy weekend odbył się klubowy wyjazd do jaskiń Morawskiego Krasu.

Z jesiennej edycji kursu uczestniczyli w nim: Przemysław Styryna, Sebastian Styryna i Adam Wojtyła. Odwiedziliśmy jaskinie: Lopać, Pikova Dama – Spiralka, Byci Skala, oraz turystyczną jaskinię Vypustek.

Drugiego lipca rozpoczął się letni obóz tatrzański, na którym znów połączyliśmy dwa kursy i z Marcinem podzieliliśmy się szkoleniem.

Z ciekawszych akcji kursowych należy wymienić tutaj przejście Nad Kotlin do dna Studni Szywały, Ptasiej do Starego Dna, oraz Małej w Mułowej w kierunku Syfonu Krasnala. W drugiej połowie lipca odbył się egzamin na kartę taternika jaskiniowego.

Pozytywny wynik uzyskały trzy osoby. Niedługo potem ruszyła klubowa, eksplo-



racyjna wyprawa w Dürrkar (Austria, Leogangner Steinberge), w której między innymi wzięło udział dwóch świeżo upieczonych, dobrze radzących sobie taterników jaskiniowych – Przemek Styrna i Bartosz Bogacz.

Po wyprawie rozpoczął się cykl zajęć ze wspinania, autoratownictwa i technik awaryjnych z kursem z wiosny 2010 roku.

Kolejny kurs rozpoczęliśmy z początkiem listopada 2010 roku. Tym razem pojawiło się sporo chętnych i na zebraniu organizacyjnym na wzięcie udziału w kursie taternictwa jaskiniowego w naszym klubie zdecydowało się osiem osób. Są to: Damian Daniłowski, Marcin Gawin, Florian Małek, Paweł Pawłowski, Wojciech Rzeźwicki, Joan-



na Suska, Paweł Ściubisz, oraz Marzena Śliwa.

W długi listopadowy weekend odbył się klubowy wyjazd do węgierskich jaskiń. Działaliśmy w rejonie Aggteleku. Z kursantów w wyjeździe uczestniczyli: Krzysztof Kukułka i Damian Daniłowski. Odwiedziliśmy jaskinie: Szabadsag-barlang, Beke-barlang, Almasi-zsomboly, Meteor-barlang, oraz Baradla-barlang.

Do końca 2010 roku z najnowszym kursem udało się zrealizować siedem dni zajęć praktycznych w skałach i na wieży, oraz cykl siedmiu wykładów w lokalu klubu.

W trakcie tych paru lat szkolenia z wygospodarowanych środków uzupełniono magazyn kursowy o trochę sprzętu, zakupiono między innymi 400 m liny 9 mm. Starczyło również na sprzętowe nagrody dla najlepszych kursantów.

Podsumowując te pięć lat można powiedzieć, że poziom wyszkolenia kursantów w naszym klubie jest niezły, wypadaloby jeszcze życzyć klubowej młodzieży większej samodzielności i chęci do działania po ukończeniu kursu.

Na koniec pragnę serdecznie podziękować Mirosławowi Pindlowi, który odkąd uzyskał uprawnienia instruktorskie, z dużym zaangażowaniem włącza się w klubowe szkolenie, a także Marcinowi Czartowi i Janowi Kućmierzowi – szkolącym od lat instruktorom.

Dziękuję również wszystkim tym, którzy aktywnie włączali się w szkolenie na wykładach w klubie: Andrzejowi Ciszewskiemu za rejon krasowe świata i historię taternictwa



jaskiniowego, Wojtkowi Radeckiemu za cykl świetnych wykładów ze wspinania, Witowi Zawadzkiemu i Andrzejowi Mącznikowi za pierwszą pomoc, Kubie Nowakowi za faunę i florę jaskiń, oraz wykład z ochrony przyrody, Rafałowi Suskiemu i Bartoszowi Bogaczowi za geologię i klimat Tatr, Tadeuszowi Widomskiemu za zimowe niebezpieczeństwa gór, Tomkowi Snopkiewiczowi za cykl zajęć z kartografii, oraz Janowi Matysiakowi i Agnieszce Sawickiej za zajęcia z topografii Tatr. Dziękuję również wszystkim innym, którzy aktywnie włączali się do pomocy w szkoleniu kursowym w latach 2006–2010.

W jaskiniach Węgier i Czech

Kaja Fidzińska

Co robi dzielny grotolaz chcąc odpocząć po trudach zmagania eksploracyjnych w wielkich i strasznych górach lub biedny instruktor z nerwami zszarganymi dzięki innowacyjnym pomysłom kursantów? Oczywiście jedzie do jaskiń. Tym razem jednak bez ambitnych planów – ot, po prostu – Speleowczasy.

W latach 2006–2010 odbyły się trzy takie klubowe wyjazdy, zorganizowane siłami Biura Podróży Kaja & Staszek.

Pomiędzy 31 października a 5 listopada 2006 r. odbył się pierwszy wyjazd. Plan zwiedzania obejmował jaskinie Parku Narodowego Aggtelek.

Dla porządku, słów kilka o rejonie. Aggtelek leży na północnym-wschodzie Węgier przy granicy ze Słowacją. Park powstał w 1985 roku i został utworzony w głównej mierze w celu ochrony krasu powierzchniowego i podziemnego. Kras Aggtelek stanowi spójny, jednorodny geograficznie ze Słowackim Krasem region, rozdzielony tylko sztucznie granicą państwową. Jaskinie Parku Narodowego Aggtelek i Słowackiego Krasu

zostały w 1995 r. umieszczone na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Zwiedzanie jaskiń Aggteleku jest możliwe po uzyskaniu zezwolenia od Dyrekcji Parku.

W czasie wyjazdu zwiedziliśmy w sumie sześć jaskiń, z czego pięć to jaskinie o rozwinięciu poziomym i jedna o rozwinięciu pionowym. W przypadku odwiedzanych przez nas jaskiń, te z „barlang” w nazwie miały generalnie rozwinięcie poziome, ta z „zsomboly” była jaskinią o rozwinięciu pionowym. Wszystkie ze zwiedzanych jaskiń poziomych były zaopatrzone w solidne stalowe drzwi lub – w jednym wypadku – kraty z systemem sztab i zamków. Zezwolenia i klucze udało się pozyskać, czego skutkiem jest niniejszy artykuł.

31 października wieczorem większość ekipy zebrała się na bazie w Jósvalfő.

Dnia 1 listopada zaczęliśmy jaskiniowe wczasy w stylu turystycznym. Pierwszą zwiedzoną w czasie tego wyjazdu jaskinią była Baradla – barlang – najdłuższa jaskinia Węgier. Węgierska Baradla jest częścią systemu Baradla–Domica. System ma obecnie ok. 25 km długości, z czego ok. 5,6 km, czyli część jaskini o nazwie Domica, znajduje się na Słowacji. Baradla jest przystosowana do ruchu turystycznego – w dużej części jaski-



Býči skála, fot. Artur Romanek



Lopać, fot. Jan Kućmier

ni znajdziemy betonowe chodniki, sztuczne oświetlenie i tym podobne atrakcje, jest nawet sala koncertowa i muzyka w Sali Olbrzymów. Jaskinia stanowi ciąg bardzo obszer-nych korytarzy i komór o rozwinięciu pozi-omym z bardzo bogatą i różnorodną szatą na-ciekową; nacieki osiągają znaczne rozmiary – kilka-, kilkanaście metrów, a czasem i wię-cej. Przeszliśmy trawers jaskini – od otworu w miejscowości Aggtelek do otworu w Jós-va-fő. Zwiedziliśmy również boczny ciąg – Ciąg Rzodkiewki, mniej obszerny, ale z bardzo ciekawymi naciekami i bez turystycznych „udziwnień” – pod stopami normalny jaski-niowy spąg i oświetlenie na kasku – co stano-wiło miłe urozmaicenie w tej jaskini.

Późnym popołudniem w uszczuplonym już nieco składzie udaliśmy się do Kossuth

- barlang. Jest to jaskinia długości 1,4 km o stosunkowo ubogiej szacie naciekowej, natomiast atrakcję stanowi tutaj aktywny ciąg wodny, pokonywany po rozpiętych w wodzie stalkach. Ciąg doprowadza w końcowej czę-ści jaskini do syfonu.

2 listopada zwiedziliśmy również dwie jaskinie – Szabadság - barlang oraz Vass Imre - barlang.

Szabadság - barlang to trzecia co do dłu-gości jaskinia Parku Narodowego Aggtelek – ma długość ok. 3,2 km. Jaskinia stanowi w większości meandrujący, niezbyt obszerny ciąg z bardzo ciekawą szatą naciekową, prze-chodzący później w niski korytarz, po prze-jściu którego dostajemy się w końcowe, już dosyć surowe, lecz bardziej obszerne partie.

Jeśli chodzi o Vass Imre – balang to udało się uzyskać zezwolenie jedynie na obejrzenie części oświetlonej, udostępnionej dla regu-larnego ruchu turystycznego i to niestety tyl-ko w towarzystwie przewodnika. Jaskinia ma długość ok. 1 km, z czego uczestnicy wyjazdu zwiedzali tym razem tylko ok. 400 m. W czę-ści turystycznej szata naciekowa jest napraw-dę piękna, ale wycieczka jest mało urozmai-cona. Druga część jaskini, ta nieturystyczna (niektórym z nas udało się ją zwiedzić w cza-sie innego, „nieklubowego” wyjazdu), ma już szatę naciekową nieco bardziej ubogą, ale jest bardziej urozmaicona.

3 listopada ekipa w składzie znowu nie-co uszczuplonym udała się do jaskini Al-mási - zsomboly. Jak na tutejsze warunki podejście jest dosyć długie – dotarcie pod otwór jaskini od samochodu zajmuje ok. 2 h, za to szlak wiedzie przez piękne tere-ny krasowe i bukowe lasy. Almási to jedyna zwiedzana podczas tego wyjazdu jaskinia o rozwinięciu pionowym, ma głębokość 100 m. To, przez co warto tą jaskinię zoba-czyć, znajduje się na dnie... i pnie się trochę w górę po ścianie – no chyba że komuś się już zdążyły znudzić nacieki ;).

W planach jaskiniowych na ten dzień była jeszcze Meteor – barlang, niestety nie udało się nam jej odwiedzić, mimo że do-staliśmy zezwolenie. Niedługo przed na-szym przyjazdem uszkodzeniu uległ zamek w drzwiach umieszczonych w otworze jaski-ni, czyniąc ją na jakiś czas niedostępną.



„Kiwadło” w Spiralcie-Pikovej Damie, fot. Artur Romanek

4 listopada udaliśmy się do ostatniej już w czasie tego wyjazdu jaskini – Béke - barlang. Béke - barlang – to trzecia co do długości jaskinia Węgier (a druga wśród jaskiń Aggteleku) – 7,2 km meandrujących korytarzy, bogactwo nacieków, zabawa w wodzie i czasem też w błocie, i... niespodzianka na końcu.

Po zejściu od otworu (jaskinia ma 3 otwory, my wchodziliśmy od południa) w dół niezliczonymi schodami po lewej mamy „ciąg suchy”, po prawej „ciąg mokry”. „Ciąg suchy” jest znacznie krótszy, spotyka się tam wyłącznie stojącą wodę i przy odrobinie wygimnastykowania można go przejść nie mocząc się (chyba, że ktoś zwiedza jaskinię w czasie wyższego poziomu wody na wiosnę). Potem trzeba zawrócić do punktu wyjścia u podnóża schodów i rozpoczyna się główna atrakcja – zwiedzanie „ciągu mokrego”. Początkowo poruszamy się po suchych, obszernych korytarzach wśród bogactwa nacieków. W końcu jednak nieuchronnie zbliża się chwila, kiedy trzeba się pożegnać z suchymi gumiakami i od tego czasu tempo wycieczki wzrasta, w miarę jak podnosi się, aż po pachy, poziom zamoczenia. Aktywnymi ciągami wodnymi dochodzimy w końcu do zawali-

ska, gdzie na chwilę „rzuca na kolana”, potem jeszcze trochę w wodzie i osiągamy przestronne sale z dużą ilością błota o różnym stopniu płynności. Na koniec docieramy do naszej niespodzianki. To sala, gdzie najspokojniej w świecie stoją sobie plastikowe leżaki – sanatorium (obecnie już nieczynne). Po przejściu przez sanatorium dochodzimy do drzwi wyjściowych, można wyrzeć na świat przez niewielki otwór po czym... z braku kluczy trzeba wracać do otworu, którym wchodziliśmy, poprzez błota i wodę.

Ogólnie Béke to najciekawsza jaskinia, jaką widziałam na Węgrzech. Nie dość, że cieszy oko kolorystyką, pięknem nacieków i różnymi formami wyrzeźbionymi przez wodę, to jeszcze ogromne wrażenie robi żywy ciąg wodny.

A 5 listopada wyruszyliśmy w drogę powrotną do Polski.

Uczestnicy wyjazdu: Marcin Grych, Michał Pawlikowski, Katarzyna Puchowska, Kinga Stojowska, Jan Wołek, Jan Kućmierz, Wojtek Sieprawski, Tomasz Snopkiewicz, Staszek Wasyluk, Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Ewa Wójcik – wszyscy KKTJ /// Kaja Fidzińska, Agata Maślanka i Mirosław Latacz – AKG Kraków /// Monika Legierska (niezrzeszona).

Drugie klubowe Speleowczasy odbyły się w dniach 30.04–3.05. Tym razem celem były Czechy i zwiedzanie jaskiń Morawskiego Krasu.

Z Krakowa wyjechaliśmy 30. 04 – w piętek popołudniu i wieczorem dotarliśmy do naszej stałej bazy w Skalnym Młynie. Dołączyli tam do nas Lucka i Igor ze skupiny Być skála. Igor zapewnił nam dostęp do zwiedzanych na tym wyjeździe jaskiń, za co dziękujemy:).

Plan na sobotę obejmował jaskinię Lopač oraz trawers jaskiń Piková dáma - Spirálka.

Lopač to jaskinia bardzo jak na morawskie warunki standardowa. Wejście przez klapę typu „właz kanalizacyjny”, potem studzienna cembrowina, drabinki, po drodze plątające się kable i rury. A także wodospady i ciekawe meandry. No i całe 10 m podejścia do jaskini.

Do jaskini Piková dáma wchodzimy znówu przez studzienną cembrowinę zamykaną

klapą i po pokonaniu kilku standardowych drabinek zaczynają się największe atrakcje. Najpierw docieramy do jeziorka, które pokonuje się za pomocą klasycznego Tarzana, czyli umocowanej do stropu pojedynczej liny ze strzemieniem. Trzeba stanąć w strzemieniu, wykonać wahadło, chwycić się skały i przedostać się do okna po drugiej stronie. Potem standardowo – kominek, trawers, drabinki, trochę ciasnot, aż wreszcie dochodzimy do połączenia jaskiń Piková dáma - Spirálka. Podobno parę miesięcy temu połączenie można było przejść całkowicie na sucho, ale teraz wita nas standard z zeszłego roku, czyli nie dość, że „na mokro”, to jeszcze trzeba zanurzyć się razem z kaskiem pod wodę i pokonać krótki odcinek na bezdechu – znowu się syfon zrobił. Potem jeszcze tylko parę drabinek i zaraz już kolejny „właz kanalizacyjny” – powierzchnia.

A w niedzielę do Býčí skála. Ogromny otwór, część turystyczna, a potem obszerne korytarze głównego ciągu, który pokonujemy brodząc w podziemnej rzece. Po drodze przechodzimy przez dwie sztolnie (obejście syfonów) – drążyli je specjalnie onegdaj w tym celu wynajęci pracownicy kopalni. Pieniądze na drążenie sztolni członkowie klubu Býčí skála pozyskali pracując weekendami na robotach wysokościowych i przeznaczając dochód na ten właśnie cel... Potem cofamy się do ciągu turystycznego i odbijamy w Majowe Partie – część jaskini, gdzie członkowie skupiny Býčí skála nadal eksplorują. Eksploracja wygląda „trochę” inaczej niż u nas. Nie bawią się w jakieś tam kopanie czy tym podobne, mało efektowne techniki. Doprowadzają kable i rury i wymywają osady wypełniające korytarze wodą pod wysokim ciśnieniem. Jest to możliwe, bo eksplorowane partie są powyżej poziomu podziemnej rzeki. Szliśmy także przez korytarz, którego rok temu jeszcze nie było – czyste, ładnie wypłukane ściany, ładnie myte – w sensie dosłownym.

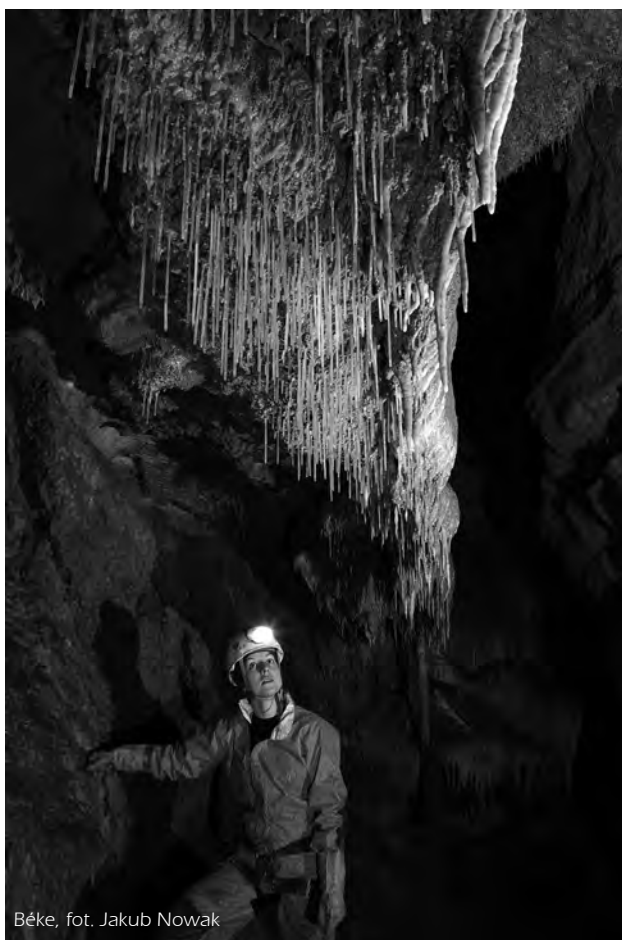
Na poniedziałek została nam tylko turystyczna jaskinia Výпустek. Zwiedzanie było strasznie męczące – chodzenie w tak na oko 40 – 50 osobowej grupie z przewodnikiem, pokazy światełek rodem wziętych z choinki i z wiejskiej dyskoteki – ufffff. Ciekawostką był schron przeciawatomowy zajmujący po-



Baradla, fot. Jakub Nowak



Baradla, fot. Jakub Nowak



Béke, fot. Jakub Nowak

czątkowe partie jaskini, który przestał funkcjonować całkiem niedawno...

A potem... kierunek Polska.

Uczestnicy wyjazdu: Przemysław Styryna, Sebastian Styryna i Adam Wojtyła – kurstanci KKTJ /// Kaja Fidzińska, Jan Kućmierz, Małgorzata Szych, Stanisław Wasyluk i Artur Romanek – KKTJ /// Tomasz Drechsler, Agnieszka Kakareko – niezrzeszeni.

A jesienią...

Końcem października wśród klubowiczów rozesłana została oferta kolejnych Speleowczasów w Parku Narodowym Aggtelek. A że chętnych było wiele...

Wyjazd odbył się w dniach 10.11.2010–14.11.2010.

Plan zwiedzania obejmował sześć jaskiń i zrealizowany został w 83,(3)% – czyli

zwiedzono pięć. Spośród nich cztery odwiedzane już były w czasie poprzedniego wyjazdu w 2006 r. – o nich więc rozpisywać się ponownie nie będę.

W czwartek 11 listopada zwiedziliśmy Szabadság – barlang. Była to najciśniejsza jaskinia wyjazdu, chociaż zacisków w niej brak.

W piątek udaliśmy się do Béke – balang; niestety ze względu na bardzo wysoki poziom wody w jaskini nie udało się tym razem dojść do rejonu dawnego sanatorium.

W sobotę odwiedziliśmy (w uszczuplonym „niedo” składzie) Almási – zsomboly i Meteor – balang. Almási była jedyną na tym wyjeździe jaskinią wymagającą poręczowania. Meteor nie był zwiedzany w czasie wyjazdu w 2006 r. Jaskinia ta, o długości ok. 1,6 km i głębokości 127 m, zaczyna się niepozornym wejściem zabezpieczonym klapą. Następnie niezbyt obszerne, błotniste, stopniowo opadające ciągi z kilkoma drabinami po drodze doprowadzają w końcu do imponującej Sali Tytanów (Titánok csarnoka). Sala ta wyróżnia się nie tylko rozmiarami – ok. 30 na 90 m, co czyni ją jedną z największych sal jaskiniowych na Węgrzech, ale również niezwykle bogactwem i rozmiarami nacieków.

Na niedzielę została jeszcze turystyczna jaskinia Baradla – barlang, którą zwiedziliśmy od otworu w Aggteleku do otworu w Jósvalő.

Na niedzielę została jeszcze turystyczna jaskinia Baradla – barlang, którą zwiedziliśmy od otworu w Aggteleku do otworu w Jósvalő.

Na niedzielę została jeszcze turystyczna jaskinia Baradla – barlang, którą zwiedziliśmy od otworu w Aggteleku do otworu w Jósvalő.

I znowu trzeba było wracać do Polski.

Uczestnicy wyjazdu: Agnieszka Skulska, Jan Wolek, Sylwia Gołosz-Romańska, Michał Romański, Joanna Nowak, Jakub Nowak, Katarzyna Puchowska, Tomasz Snopkiewicz,

Małgorzata Szych, Jan Kućmierz,
Kaja Fidzińska, Stanisław Wasyluk,
Wojciech Wojtaszek, Marcin Grych
– wszyscy KKTJ /// Sebastian Styr-
na, Krzysztof Kukułka, Damian
Daniłowski – kursanci KKTJ ///
Iwona Wojtaszek, Kaja Bajowska –
niezrzeszone

I na tym kończy się krótka
historia klubowych Speleowcza-
sów w jaskiniach Węgier i Czech
w ostatnim pięcioleciu. Ale na pew-
no będą następne wyjazdy, zważyw-
szy, że chętnych do udziału w Spe-
leowczasach w naszym klubie nie
brakuje;).



Sala Tytanów w Meteorze, fot. Jakub Nowak

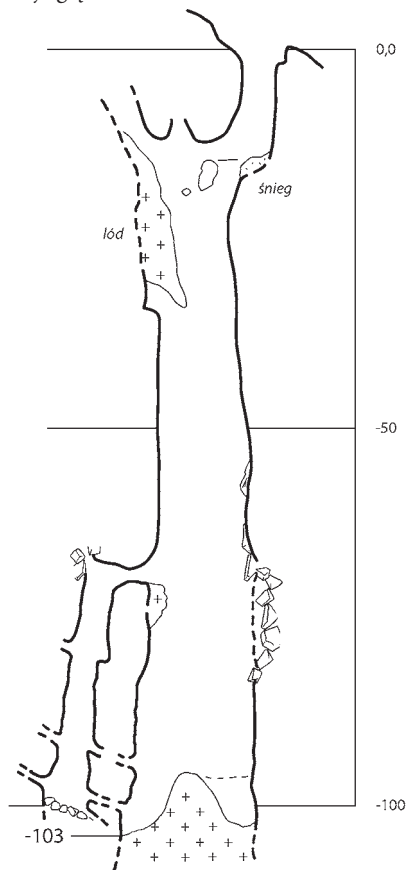


Przed otworem Sabatszag, fot. Tomasz Snopkiewicz

Eksploracja w Austrii w latach 2006–2010

tekst i zdjęcia: Jakub Nowak

Wstęp do niniejszego artykułu mógłbym skopiować z tego, który napisałem pięć lat temu, czyli: Ciszewski – kierownik, polityka – kontynuacja i konsekwencja, zima – Kitzsteinhorn i Feichtnerschacht, lato – Leoganger Steinberge. Niby to samo, a jednak inaczej. Jeżdżą ci sami, a jednak zawsze jest ktoś nowy. Masywy te same, ale coraz bardziej zgłębiane...



PERPETUM HORRIBLE PRZEKRÓJ

Pomiary: A. Ciszewski, R. Kardaś,
T. Snopkiewicz, W. Wilk. Opracowanie:
T. Snopkiewicz, W. Wilk, 07. 2006 r.



Feichtnerschacht -150 m

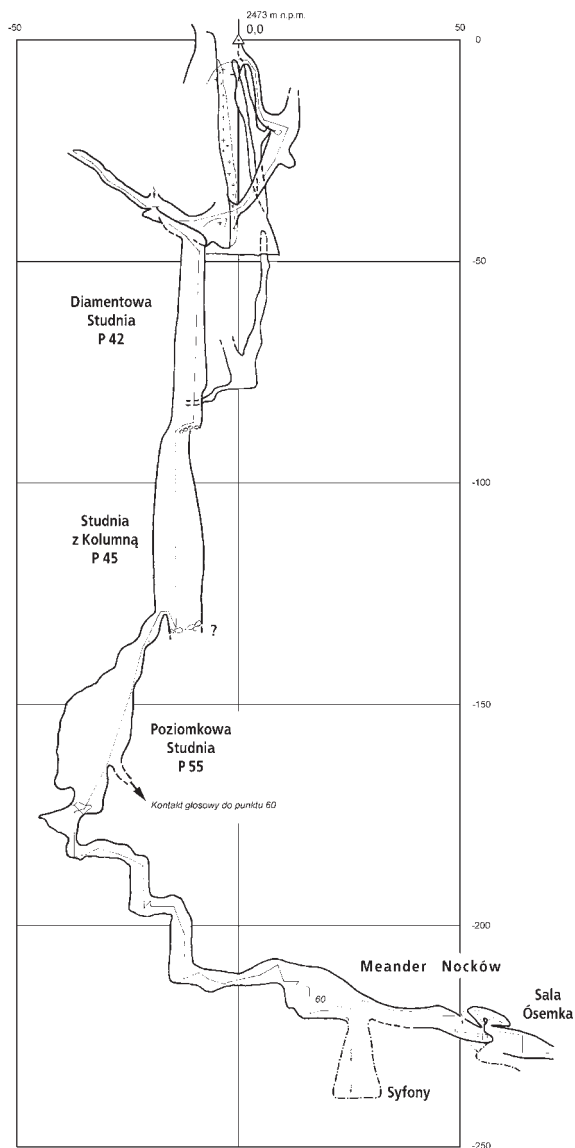
O sukcesie z zimy 2006 roku udało się już wspomnieć w poprzednim „Jamniku”. Chodzi oczywiście o wyprawę do Feichtnerschacht. Rok wcześniej zatrzymaliśmy się nad progiem na głębokości 1088 m. Przed jego zjechaniem zostaje sprawdzony ciąg wodny biorący początek na poziomie ok. 1015 m. Po jednej szczytce okazuje się, że jest to tylko sam próg. Następna dwójka kontynuuje eksplorację i po kilku progach osiąga krótki meander, a następnie Syfon KKTJ na głębokości 1145 m. Jak wspominałem – sukces, ale nieudane próby jego obejścia spowodowały, że dalsza część wyprawy ubiega pod znakiem retransportów. Akcje są bardzo męczące, bo biwak znajduje się na -450 m, a cel działalności od 700 do 300 m niżej, w zależności od etapu retransportu, a po drodze jeszcze ciasny Meander Weź Młotek.

Lato 2006 to oczywiście Leoganger St., ale już nie tylko Nebelsbergkar – równolegle prowadzona była działalność w Dürrkarze. W tym pierwszym celów było kilka. Jednym z nich było rozwiązanie problemu Perpetum Horrible. Kilka akcji oczyszczania ścian ze straszącej kruszyny zostaje uwieńczona



Feichtnerschacht -620 m

osiągnięciem dna na głębokości 103 m. Niestety jest ono zagruzowane, a przede wszystkim zalodzone. Jaskinia CL-3 jest obok Lamprechtsofen największym systemem jaskiniowym w masywie i ona była naszym głównym celem. Niestety próby rozwiązania kluczowych problemów nie przyniosły rezultatów tym bardziej, że pogoda nie była sprzyjająca. Niespodziewanie odkryciem sezonu okazała się Jaskinia Weteranów, która po krótkiej eksploracji (120 m) wpadła do Systemu CL-3. Dzięki temu zyskujemy szybki dostęp do górnej części systemu w okolicy Sali że Hej, a jego długość osiąga 7 km. Kolejnym celem była Furkaschacht, a dokładnie rozwiązanie problemu ciasnego Meandra Nocków. Po dwustu metrach udaje się go przejść i zjechać pierwszą studnię sprowadzającą do ciągu

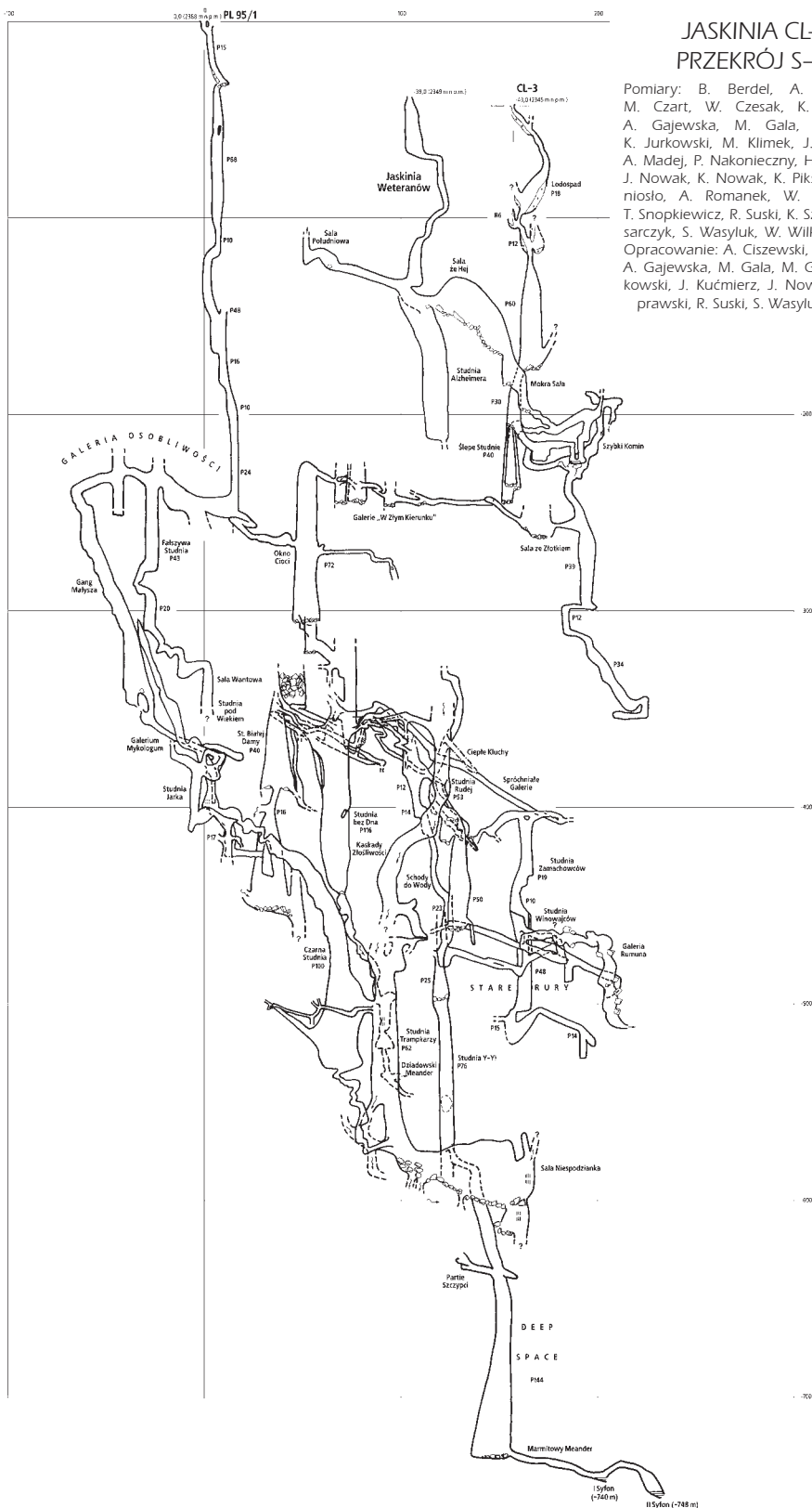


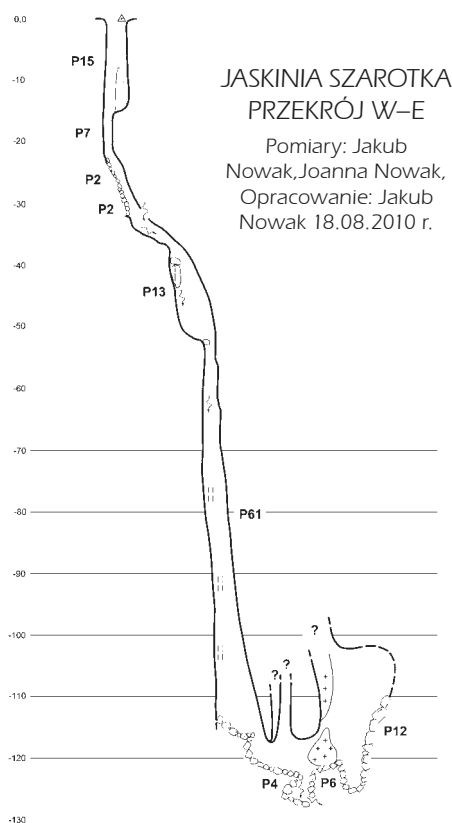
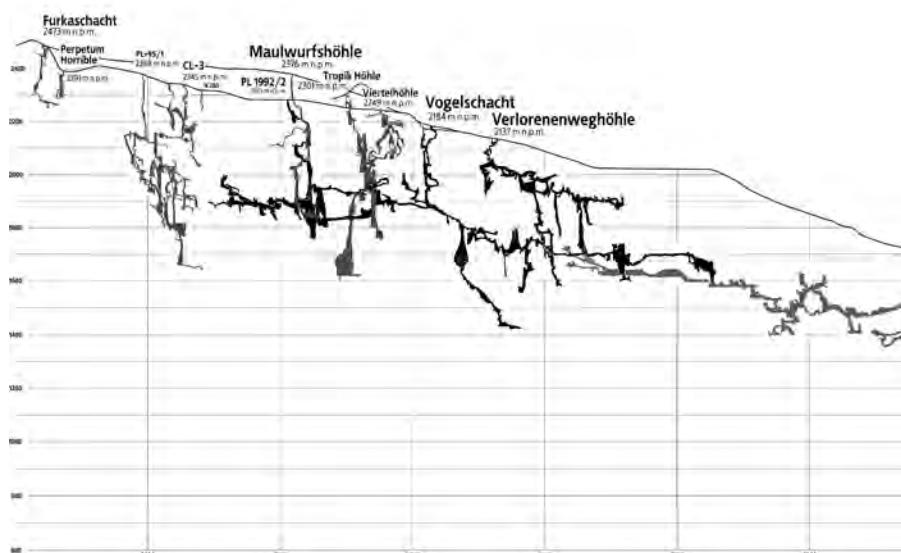
FURKASCHACHT PRZEKRÓJ S–N LEOGANGER STEINBERGE

Pomiary: I. Gawęda, A. Ciszewski, A. Gajewska, M. Gala, J. Nowak, A. Madej, J. Verrey, E. Wójcik, Opracowanie: A. Ciszewski, A. Gajewska, M. Gala, J. Nowak 2008 r.

JASKINIA CL-3 PRZEKRÓJ S-N

Pomiary: B. Berdel, A. Ciszewski, M. Czart, W. Czesak, K. Fidińska, A. Gajewska, M. Gala, A. Hojda, K. Jurkowski, M. Klimek, J. Kućmierz, A. Madej, P. Nakonieczny, H. Nowacki, J. Nowak, K. Nowak, K. Płksa, A. Przeniosło, A. Romanek, W. Sieprowski, T. Snopkiewicz, R. Suski, K. Szych, J. Ślusarczyk, S. Wasyluk, W. Wilk, E. Wójcik, Opracowanie: A. Ciszewski, W. Czesak, A. Gajewska, M. Gala, M. Gala, K. Jurkowski, J. Kućmierz, J. Nowak, W. Sieprowski, R. Suski, S. Wasyluk 2006 r.

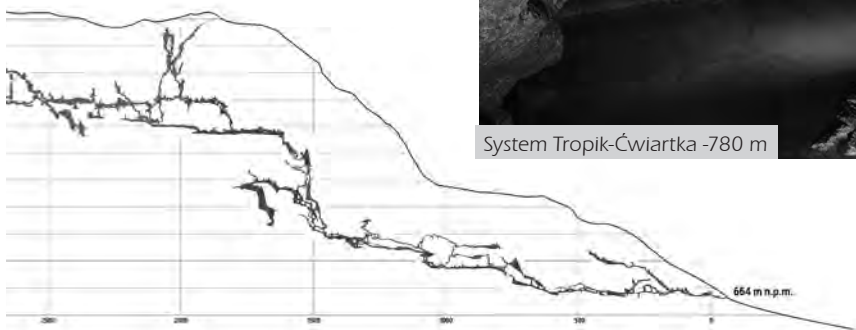




wodnego. Niestety wyprawa się kończy i musimy porzucić otwarty problem na -250 m na czas nieokreślony, bo za rok przenosimy się za grań, do Dürrkar'u.

W tym samym czasie, we wspomnianym Dürrkarze eksplorację prowadziła nasza rekonesansowa trójka – Staszek, Włodek i Wittek przy wsparciu klanu Ciszewskich. W tym czasie namierzali 45 jaskiń. Największa z nich, Jaskinia Tropika osiągnęła w tym czasie 110 m głębokości. Miesiąc później czwórka „naszych” ponownie odwiedza Dürrkar dla przygotowania następnej wyprawy i dalszej eksploracji.

Kitz 2007 nie był łatwą wyprawą, nie było ewidentnego celu, co nie znaczy, że ich nie było. Na początek zaczęliśmy od wspina: komin za przekopem na -480 m – 30 m w górę i 30 m w dół z powrotem do galerii. Następny problem to kontynuacja wspinaczki zaczętej jeszcze w 2002 roku, niejako przy okazji. Kominy Tere Fere biorą początek w Kaskadach Jacusia na -680 m i ku naszemu zaskoczeniu puściły do poziomego ciągu na poziomie -610 m. Z największej Sali Kubatury bierze początek kilka ciągów: kominy, piaskowe rury, syfony... Niestety nie udaje się nam ich dokładniej sprawdzić ze względu na brak czasu. W tym czasie prowadzono

PRZEKRÓJ MASYWU LEOGANGER
STEINBERGE

System Tropik-Ćwiartka -780 m

bardziej „tradycyjną” działalność. W Maternhorn Gangu udało się znaleźć miejsce do przekopania i po kilku godzinach pracy stajemy nad obszernymi studniami. Niestety radość nie trwa długo, bo zgodnie z przewidywaniami wpadamy do znanych wcześniej Naciekowych Kominów – zamykamy kolejną pętlę na -530 m. Na jednej z ostatnich akcji namierzamy kolejny problem do przekopania, tym razem w rejonie Klucza do Podziemi (ok. -350 m).

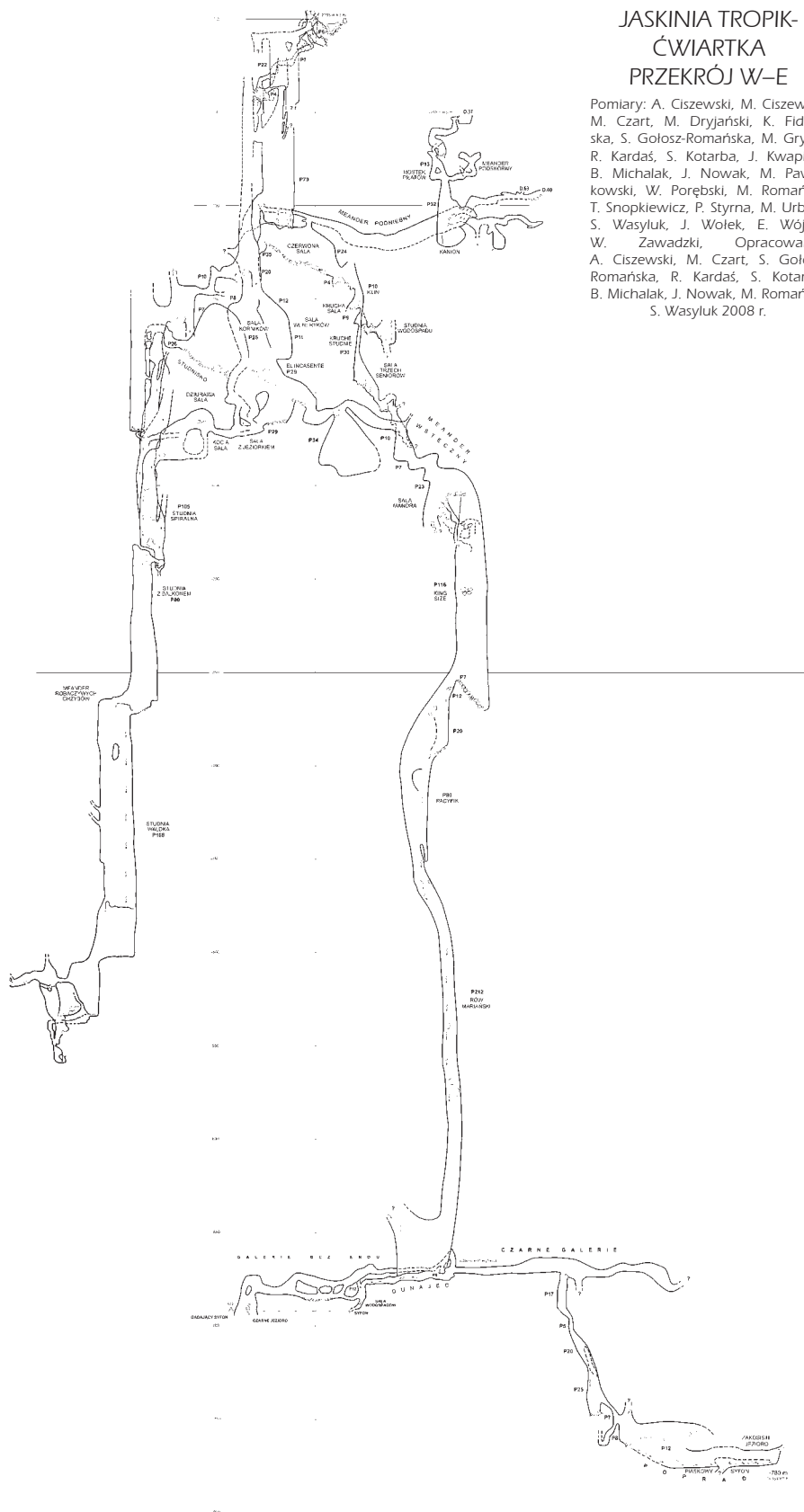
Dürrkar 2007 to nasza pierwsza regularna wyprawa w tą część masywu czyli dużo pracy... Obóz zakładamy przy niewielkim wywierzysku w dolnej części karu. Znajduje się on na tej samej wysokości co obóz przy jeziorach w sąsiednim Nebelsbergkarze. Jego zaletą jest owo źródło i w miarę przyjazne otoczenie, natomiast wadą – 500 m podejścia do głównego rejonu eksploracji. Oczywiście naturalnym celem był Tropik. Dalsze odkrycia to głównie wielkie studnie, które w tym roku sprowadzają nas na -235 m, a jaskinia osiąga 500 m długości. W tym samym czasie inne zespoły prowadziły intensywną eksplorację powierzchniową polegającą głównie na sprawdzaniu otworów namierzonych rok wcześniej. Największym odkryciem tej działalności okazuje się położona niedaleko

obozu Jaskinia Dobrej Nadziei z głębokością 112 m. Największym odkryciem i niespodzianką tego roku okazuje się natomiast Ćwiartka (Viertel Höhle). Jaskinia praktycznie od zera puściła 1100 m. Po wstępnym, ciasnym meandrze zjeżdżamy do obszernego Kanionu, nad którym bierze początek Podniebny Meander obrywający się do dużej Czerwonej Sali, a dalej kilkoma studniami na -170 m. Jeszcze na tej samej wyprawie eksploracja jaskiń D40 i D63 pozwala dołączyć je do Ćwiartki, w której wyeksplorowano



Feichtnerschacht -400 m

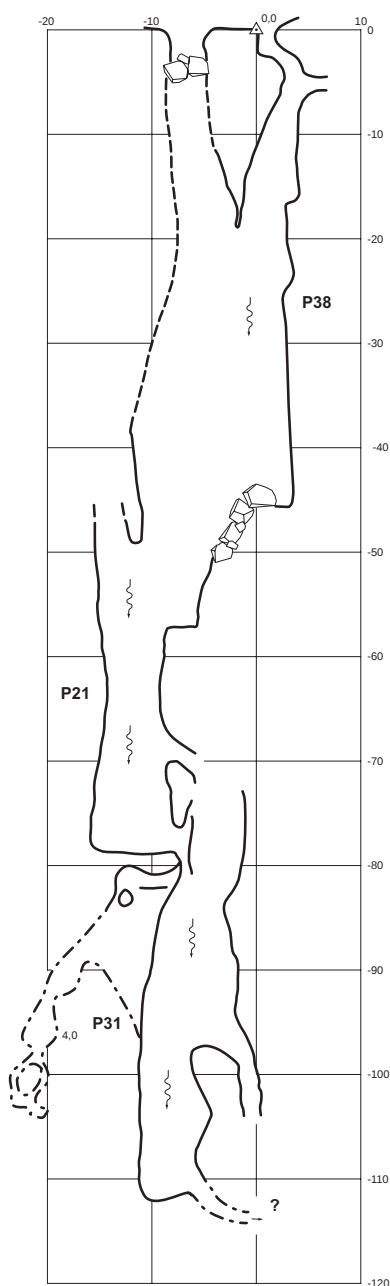
Pomiary: A. Ciszewski, M. Ciszewski,
M. Czart, M. Dryjański, K. Fldzińska,
S. Gołosz-Romańska, M. Grych,
R. Kardaś, S. Kotarba, J. Kwapien,
B. Michalak, J. Nowak, M. Pawlikowski,
W. Porębski, M. Romański, T. Snopkiewicz, P. Styrna, M. Urban,
S. Wasyluk, J. Wolek, E. Wójcik,
W. Zawadzki, Opracowanie:
A. Ciszewski, M. Czart, S. Gołosz-Romańska,
R. Kardaś, S. Kotarba, B. Michalak,
J. Nowak, M. Romański,
S. Wasyluk 2008 r.



jeszcze dwa inne meandry, w tym Podskórny, który może doprowadzić do kolejnego otworu. Bardzo owocna wyprawa – odkryliśmy 2300 m nowego i co ciekawe dwie największe jaskinie zahaczają już o Nebelsbergkar i kierownik jak zwykle myśli o ich dołączeniu do Lamprechtsofen.

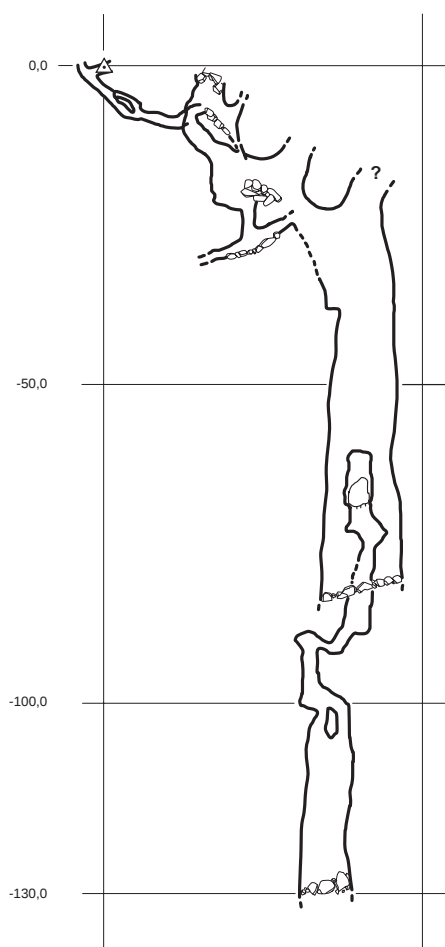
Kitz 2008 zaczyna się nietypowo, bo praktycznie w jednym czasie działają dwa biwaki. Pierwszy zakładamy w nowym miejscu tj. na -350 m. Jego celem jest przekopanie wspomnianego wcześniej piaszczystego syfonu. Po półtoręj szczyty syfon puszcza, ale okazuje się, że weszliśmy do bocznego systemu rur i pochylni tworzących pętlę. Po zmierzeniu odkryć wychodzimy. Drugi biwak działa tradycyjnie z Sali z Miśkiem (-450 m), a celem są wspomniane Kubatury na -610 m. W tym roku okazało się, że odkryty wcześniej syfon Niespodziewajka jest suchy. Wykorzystujemy to skwapliwie i zaczynamy eksplorację kolejnych serii kaskad: Rybnych oraz Żółtych Marmitów. Na głębokości 770 m stajemy nad następną i po narysowaniu odkryć zaczynamy się zastanawiać, czy będzie to osobne dno czy kolejna pętla, bo wszystko wskazuje, że wypadniemy w stropie studni Tsunami na -900 m... a co gorsze znowu robi się daleko od biwaku i większość szczyty spędzamy na dojściu na przodek lub z powrotem.

Druga wyprawa do Dürrkaru była nie mniej obfita w odkrycia niż pierwsza. Eksploracja obu największych jaskiń nabrała pary i przyniosło to efekty. Tropik konsekwentnie trzymał pion i puszczał wielkimi studniami. Z Sali Moai osiągnęliśmy dno Studni Spiralnej (P105) i po przejściu ciasnoty rozpoczęliśmy eksplorację Studni z Balkonem, gdzie przerywamy zjazd na głębokości 330 m. Na tym poziomie woda zaczyna stwarzać poważny problem. W tym czasie prawdziwy szturm przeżywa Ćwiartka. Celem jest drugi koniec Czerwonej Sali, która obrywa się w tym miejscu obszerną studnią. W jej połowie, na półce jaskinia rozwidla się. Początkowo obszerniejszy ciąg opada do dużej Sali Weneryków, dalej do wielopoziomowego meandra, Kociej i Dziurawej Sali... a następnie wpada do Studni Spiralnej w Tropiku! Tak powstał kolejny system



JASKINIA DOBREJ NADZIEI PRZEKRÓJ

Pomiary: M. Dryjański, R. Kardaś,
T. Snopkiewicz, W. Wilk. Opracowanie:
T. Snopkiewicz, 2008 r.



JASKINIA POD PAPROTKĄ
1324/134
PRZEKRÓJ
LEOGANGER STEINBERGE

Pomiary: A. Ciszewski, M. Ciszewski, M. Czart,
W. Porębski, K. Szych, E. Wójcik, Opracowanie:
A. Ciszewski, M. Czart, 2008 r.

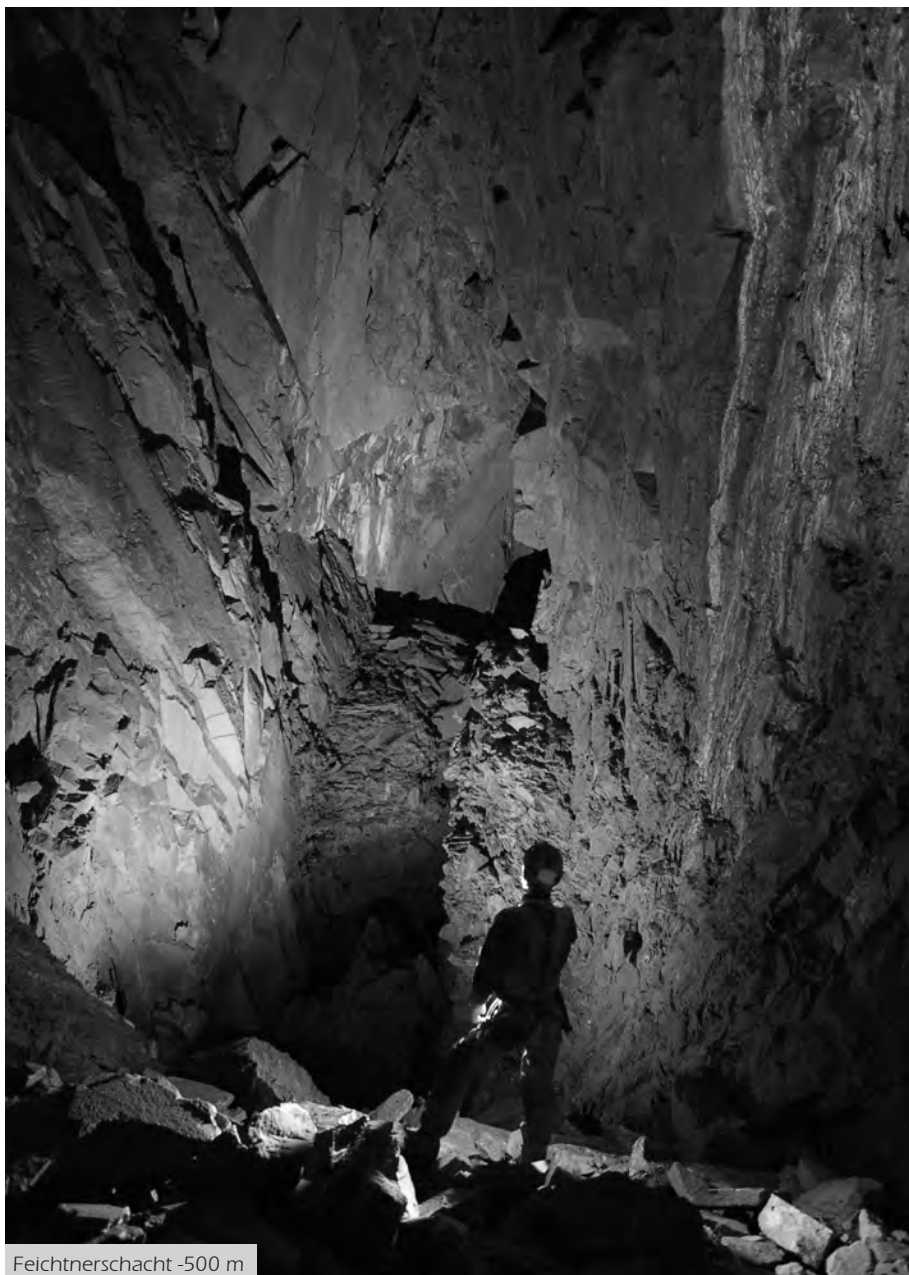
w masywie. Szczęśliwie połączenia udaje się dokonać kiedy w obu jaskiniach działały ze sobą. Jeszcze więcej puściło na drugą stronę wspomnianej półki w Ćwiartce. Po kruchym zjeździe osiągamy Salę Korników, studnię El Incasente i długi Meander Wsteczny wpadający do Sala-Mandry. Tutaj Ćwiartka zmienia charakter – system meandrów i sal zastępują duże pionowe, podobnie jak w Tropiku. Na tej wyprawie udaje się zjechać pierwszy z nich

– King Size (P116). System Tropik-Ćwiartka osiąga 3,2 km długości i 375 m deniwelacji oraz pięć otworów. Najciekawszym efektem eksploracji powierzchniowej jest odkrycie Jaskini pod Paprotką (320 m dł. 129 m gł.). Łącznie odkryliśmy ok. 2200 m.

Wiedzieliśmy po co jedziemy na Kitza w 2009 roku, przeczuwaliśmy, co nas czeka... i tak się stało. Przyroda tego roku nam nie sprzyjała. Kolejne kontuzje psuły nam biwaki, otwór został zasypany przez nawis, a zeszłoroczne liny zostały pocięte przez wiosenną wodę. Mimo tego udało się rozwiązać kolejną zagadkę. Żółte Marmity konsekwentnie puszczały następnymi Zębatymi Kaskadami, Studnię Szydery, by po jeszcze kilku, zgodnie z przewidywaniami wpaść do studni Tsunami na -900 m. I to dwoma ciągami. Oj odległe są retransports z Tsunami! Łącznie na biwak robimy znowu po 650 m w pionie. Nieco zawiedzeni wspinamy się jeszcze na końcu galerii do tajemniczych okien w Studni Umarłych Nacieków (ok. -500 m). Poręczujemy także ciąg do Starego Dna bo pobliskie Kubatury wydają się skłonne do połączenia, a to skróciłoby drogę w ten rejon...

Na trzeciej wyprawie w Dürkrar właściwie byliśmy „skazani na System”. W 2009 roku Tropik-Ćwiartka była głównym celem i w obu częściach systemu równolegle prowadziliśmy działalność. Podobnie jak dziesięć lat wcześniej w Nebelsbergkarze, podczas eksploracji PL-2 i CL-3, przy otworach postawiliśmy namioty obozu wysuniętego. Zwiększyło to efektywność eksploracji przez zwiększenie komfortu i bezpieczeństwa przez częściowe niezależnienie się od chimerycznej pogody. W Tropiku w czasie kilku akcji udało się osiągnąć dno Studni z Balkonem (P 80), a następnie, przez meander - dno Studni Waldka (P 170) do kolejnego meandera na głębokości 533 m. Ich eksplorację skutecznie utrudnia i opóźnia niebezpiecznie przybierająca woda.

W Ćwiartce szybko konieczne okazuje się założenie biwaku, bo poniżej King Size stajemy nad kolejną głęboką studnią. Zakładamy go na głębokości 250 m w Sala-Mandrze. Szczęśliwie nie mamy problemów z wodą, zastąpiła je kruszyzna. Mimo tego dosyć szybko zdobywamy głębokość i kolejne



Feichtnerschacht -500 m

dna: Pacyfik (P 80) i Rów Mariański (P 212). W ten sposób znajdujemy się już 400 m poniżej biwaku czyli na głębokości 650 m. Na dnie wielkiej szczeliny bierze początek ciąg wodny – Dunajec, który wpada do ciasnego meandra. Przed nim wchodzimy do Czar-

nich Galerii – poziomego ciągu rur i szczelin. Na tej wyprawie, w jednej z pionowych odnóg udaje się osiągnąć głębokość 690 m.

W ten sposób System osiągnął 4,5 km długości, a wyprawa odkryła łącznie 1700 m. Kolejna, trzynasta wyprawa na Kitz'a nie była



System Tropik-Czwartka -670 m



Feichtnerschacht -685 m



Biwak na -250 m, Tropik-Czwartka

łatwa z założenia, ale Niespodziewajka i tak nas zaskoczyła – tym razem była zalana i nie mogliśmy dokończyć reporeczu z zeszłego roku. Nie był to nasz cel sam w sobie, ale liny „utopione”... Pierwszym celem stał się rejon Kubatur na -610 m. Niestety dwa ciągi utykają w ciasnej szczelinie i wodno piaskowym syfonie, na szczęście puszcza trzeci. Komin Melona po 50-ciu metrach przełamuje się i opada ciasną szczeliną nad kilkunastometrowy próg,... który wypada nad Starym Dnem. Spodziewaliśmy się takiego połącze-

nia, ale nie tak okrężną drogą. Tak czy siak zamykamy kolejną pętlę w Feichtnerschacht. Przerzucamy siły na koniec galerii, do Studni Umarłych Nacieków. Tam okazuje się, że wszystkie sprawdzane okna i kominy szybko się kończą. I tu znowu zwrot akcji – niejako podczas zwiedzania tego rejonu okazało się, że III Dno wcale nie kończy się zbyt ciasną szczeliną. Po przejściu stu metrów Suchą Szparą stanęliśmy nad studniami, które z poziomu -580 m sprowadziły nas do sali i kolejnego w tej jaskini piaskowo-wodnego syfonu. Będzie to następna zagadka do rozwiązania. Po odkryciach w 2010 roku Feichtnerschacht osiąga 6,9 km długości.

Czas szybko leci i w 2010 roku doczekaliśmy już czwartej wyprawy w Dürrkar, chociaż mieliśmy tam tylko „zaglądnać”. Cele były oczywiste, ale coraz trudniejsze, bo coraz głębsze. Z tego powodu Tropik został pogłębiony „jedynie” do 560 m, ale wynika to z tego, że eksploracja jest prowadzona z biwaku przy otworze, a przodek zatrzymał się w bardzo ciasnym meandrze. Nadzieję na przełom daje znajdująca się przed nim duża sala umożliwiająca założenie biwaku, który być może założymy w tym roku.

W Ćwiartce, ze względu na dużą głębokość, biwak zostaje przeniesiony do Czarnych Galerii, na -670 m, skąd działamy na dwóch przodkach. Pierwszy prowadzi nas za wodami Dunajca do wspomnianego ciasnego meandra, który obrywa się progiem do Sali Wodospadów i pierwszego syfonu. Po jego strawersowaniu weszliśmy do Galerii Bez Endu, które w jedną stronę doprowadziły nas do następnego – Gadającego Syfonu (-698 m), a w drugą – z powrotem do Rowu Marianańskiego i Czarnych Galerii. Drugi przodek to dotychczasowe dno Systemu. Z niego ciąg bardzo ciasnych progów doprowadził nas do obszerniejszych studni. Do ostatniej z nich wpada efektowny wodospad zaczynając następny ciąg wodny – Poprad. Idąc za nim przez zablocone i ciasne szczeliny, osiągamy piękne Zakosiste Jezioro i niestety syfon – Piaskowy Syfon na głębokości 780 m. Ten ciąg się kończy i go reporeczujemy, ale to tylko jeden z przodków w tej jaskini. Tropik-Ćwiartka osiąga 5,3 km długości, ale to nie wszystko, bo w tym samym czasie konsekwentnie prowadziliśmy eksplorację powierzchniową. Jej najciekawszym efektem okazała się Szarotka (Edelweiss) D11, którą poznaliśmy do głębokości 127 m i długości 200 m. [przekrój] Łącznie podczas wyprawy odkryliśmy ponad 1200 m.

W opisywanym okresie miały miejsce też zimowe wyjazdy do Lamprechtsofen od dołu, których kierownikiem był oczywiście Andrzej Ciszewski. Było to kilka akcji w roku 2006, 2007, 2008 i 2010, a ich głównym celem była zmiana oporęczowania do Mondhalle i King Konga. W tym czasie udokumentowano także wcześniejsze odkrycia.

Przez ostatnie pięć lat w Austrii odkryliśmy ponad 10,5 km korytarzy, przeżyliśmy wiele przygód i zebraliśmy kolejne doświadczenia. Feichtnerschacht osiągnął 1145 głębokości, CL-3 stała się drugą, najdłuższą, a Tropik-Ćwiartka drugą, najgłębszą jaskinią masywu Leoganger Steinberge, ale musimy tam wracać, bo wszystkie nie dały się poznać do końca.



Studnia King Size, Tropik-Ćwiartka

Podsumowanie

19.03–7.04.2006 Kitzsteinhorn – Feichtnerschacht

Skład: Marcin Czart, Michał Ciszewski, Andrzej Ciszewski – kierownik, Agnieszka Gajewska (SW), Piotr Hercog (SCC), Marcin Kubarek (STJ Kraków), Robert Matuszczak (WKTJ), Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Krzysztof Nowak, Mirosław Pindel, Paweł Ramatowski, (STJ Kraków), Wojciech Sieprawski, Ewa Wójcik, Richard Feichtner.

Odkryto 300 m korytarzy i studni pogłębiając jednocześnie jaskinię do 1145 m.

20.07–20.08.2006 Leoganger Steinberge

Skład: Marcin Czart, Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Miłosz Dryjański (KKS), Agnieszka Gajewska (SW), Piotr Hercog (SCC), Rafał Kardaś (SW), Stanisław Kotarba, Artur Madej, Agnieszka Matejuk (SDG), Beata Michalak (SW), Henryk Nowacki, Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Igor Podobiński (SW), Piotr Podobiński (SW), Włodzimierz Porębski, Tomasz Snopkiewicz, Aleksandra Stępień, Kazimierz Szych (SCC), Joanna Ślusarczyk (STJ KW Kraków), Marcin Urban, Jerzy Verey, Wiesław Wilk, Ewa Wójcik, Łukasz Wójtowicz (Boby Żagań), Wit Zawadzki.

Odkryto Jaskinię Weteranów (120 m) i połączono ją z Systemem CL-3, w Furkaschacht pokonano Meander Nocków i zjechało pierwszą studnię (razem ok. 200 m), w „Perpetum Horrible” osiągnięto dno (-103 m). W Dürrkarze odkryto Tropik höhle do -120 m.

09.2006 Leoganger Steinberge – Dürrkar

Skład: Andrzej Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Miłosz Dryjański (KKS), Stanisław Kotarba.

15.03–31.03.2007 Kitzsteinhorn – Feichtnerschacht

Skład: Marcin Czart, Piotrek Hercog (SCC), Marcin Kubarek (STJ KW Kraków), Robert Matuszczak (WKTJ), Jakub Nowak, Włodek Porębski, Wojtek Sieprawski – kierownik sportowy, Tomasz Sobański (SGW), Kazimierz Szych (SCC), Ewa Wójcik oraz Miłosz Dryjański, Richard Feichtner.

Odkryto ok. 400 m korytarzy.

25.07–5.08.2007 Leoganger Steinberge – Dürrkar

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Miłosz Dryjański (KKS), Marcin Grych, Rafał Kardaś (SW), Artur Madej, Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Igor Podobiński (SW), Piotr Podobiński (SW), Włodzimierz Porębski,

Katarzyna Puchowska, Tomasz Snopkiewicz, Kazimierz Szych (SCC), Joanna Ślusarczyk (STJ KW Kraków), Marcin Urban, Jerzy Verey, Jan Wołek, Ewa Wójcik.

W Tropik höhle osiągnięto 235 m gł. i 500 m dł., Ćwiartce (Viertel höhle) – 170 m gł. i 1100 m dł., a w Jaskinia Dobrej Nadziei – 112 m gł., razem ok. 2300 m.

22.03–6.04.2008 Kitzsteinhorn – Feichtnerschacht

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Marcin Grych, Marcin Kubarek (STJ KW Kraków), Robert Matuszczak (WKTJ), Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Włodzimierz Porębski, Jan Wołek, Ewa Wójcik oraz Miłosz Dryjański (KKS), Richard Feichtner.

Odkryto ok. 500 m korytarzy, Feichtnerschacht osiąga 6 km długości.

18.07–29.08.2008 Leoganger Steinberge – Dürrkar

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Miłosz Dryjański (KKS), Kaja Fidzińska, Sylwia Gołosz, Marcin Grych, Rafał Kardaś (SW), Mariusz Kłosowski, Jarosław Kwapien, Artur Madej, Jakub Nowak, Joanna Nowak (STJ KW Kraków), Michał Pawlikowski, Włodzimierz Porębski, Katarzyna Puchowska, Michał Romański, Agnieszka Skulska, Kazimierz Szych (SCC), Marcin Urban, Jerzy Verey, Stanisław Wasyluk, Ewa Wójcik.

Połączono Tropik höhle i Ćwiartkę – razem 3,2 km dł i 375 m gł., odkryto Jaskinię pod Paprotką (320 m dł., 129 m gł.).

21.03–9.04.2009 Kitzsteinhorn – Feichtnerschacht

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Grzegorz Gaj, Marcin Grych, Jarosław Kwapien, Robert Matuszczak (WKTJ), Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Włodzimierz Porębski, Paweł Ramatowski (STJ KW Kraków), Kazimierz Szych (SCC), Jan Wołek, Ewa Wójcik oraz Richard Feichtner.

Odkryto 250 m, zamknięto kolejną pętlę na poziomie -900 m.

31.07–28.08.2009 Leoganger Steinberge – Dürrkar

Skład: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Miłosz Dryjański (KKS), Kaja Fidzińska, Sylwia Gołosz, Rafał Kardaś (SW), Mariusz Kłosowski, Marcin Kubarek (STJ KW Kraków), Beata Michalak (SW), Jakub Nowak, Joanna Nowak (STJ KW Kraków), Michał Pawlikowski, Włodzimierz Porębski, Katarzyna Puchowska, Michał Romański, Agnieszka Skulska, Tomasz Snopkiewicz, Kazimierz Szych (SCC), Stanisław Wasyluk, Małgorzata Wdzięczny, Ewa Wójcik.

System Tropik-Ćwiartka osiągnął 4,5 km dł. oraz 533 i 690 m gł. w dwóch niezależnych ciągach.

13.03–31.03.2010 Kitzsteinhorn – Feichtnerschacht

Skład: Bartosz Berdel, Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Mateusz Golicz

(RKG Nocek), Robert Matuszczak (WKTJ), Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Jan Wołek, Ewa Wójcik oraz Richard Feichtner.

Odkryto ok. 500 m korytarzy, Feichtnerschacht osiąga 6,9 km długości.

24.07.–22.08.2010 Leoganger Steinberge – Dürrkar

Skład: Bartosz Bogacz, Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Marcin Czart, Miłosz Dryjański (KKS), Kaja Fidzińska, Sylwia Gołosz-Romańska, Marcin Grych, Rafał Kardaś (SW), Artur Madej, Beata Michalak (SW), Jakub Nowak, Joanna Nowak, Włodzimierz Porębski, Michał Romański, Stanisław Wasyluk, Jerzy Verey, Przemysław Styryna, Kazimierz Szych (SCC), Jan Wołek, Ewa Wójcik.

System Tropik-Ćwiartka osiągnął 5,3 km dł. i ma trzy niezależne dna na gł. 560 m, 698 m i 780 m. Szarotka (D11) osiągnęła 200 m dł. i 127 m gł.

Literatura:

Ciszewski A. 2006. Nebelsbergkar i nie tylko. Jaskinie 44: 24-25.

Ciszewski A. 2007. Dürrkar. Jaskinie 48: 10-13.

Ciszewski A. 2008. Dürrkar 2008. Jaskinie 52: 12-15.

Ciszewski A. 2009. Dürrkar 2009. Jaskinie 56: 9-11.

Ciszewski A. 2009. Leoganger Steinberge. Polish Caving 2005-2009.: 34-37.

Ciszewski A., Klappacher W. 2007. Polnische Forschungen in den Höhlen Salzburgs – Teil 1: Die Erfolge der Krakauer Höhlenforscher (KKTJ). Die Höhle 58: 35-49.

Kotarba S. 2006. Dürrkar. Jaskinie 44: 26-27.

Nowak J. 2006. Ostatnie dno w Feichtnerschacht? Jaskinie 43: 11-13.

Nowak J. 2008. Feichtnerschacht 2008. Jaskinie 50: 4.

Nowak J. 2008. Feichtnerschacht 2008 – dno czy pętla? Jaskinie 51: 15-17.

Nowak J. 2009. Dürrkar 2009. Jaskinie 55: 6.

Nowak J. 2009. Feichtnerschacht 2009 – jednak pętla. Jaskinie 55: 10-12.

Nowak J. 2009. Minus 1145 m in Feichtnerschacht. Polish Caving 2005-2009.: 32-33.

Nowak J. 2010. Kitz 2010 – czasem słońce, czasem mrok. Jaskinie 58: 25-28.

Sieprawski W. 2007. Dziesiąty rok na Kitzsteinhornie. Jaskinie 47: 26-27.

Czarnogóra

Jan Kućmierz

zdjęcia: Jan Kućmierz, Artur Romanek

W latach 2007–2009 członkowie KKTJ brali udział w działalności eksploracyjnej bardzo interesującego masywu Maganik w Czarnogórze, będącej projektem Mirosława Łatacza i Agaty Maślanki (oboje AKG Kraków).

Działalność była konsekwencją szerszego zainteresowania masywem Mirka i Agaty, którzy od kilku lat prowadzili rekonesansowe wyjazdy w ten rejon. Działali m.in. w Jaskini Jama położonej w Kanionie Mrtvicy, znajdującym u podnóża masywu. Jaskinia ta jest zarazem wielkim wywierzyiskiem odwadniającym prawdopodobnie w dużej mierze Maganik. Prowadzone tam działania nurkowo-wspinaczkowe pozwoliły uzyskać pewność, że jaskinia kontynuuje się w górę, w głąb masywu. Kolejnym etapem był rekonesans w górnych partiach masywu w czerwcu 2007 roku (uczestnicy z KKTJ): Stanisław Wasyluk, Kaja Fidzińska). Liczne otwory w mocno nieregularnym karze budziły nadzieje na wdarcie się tą drogą w głąb masywu. Tak powstała idea regularnej wyprawy, która



M 13 nad 70-tką



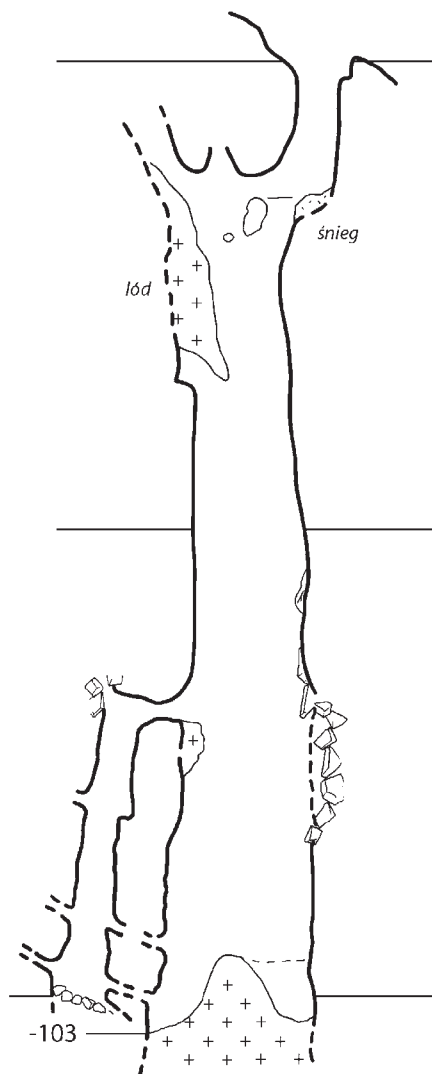
Zoran Jama

wyruszyła do Czarnogóry 4.07.2008. Brało w niej udział, oprócz Mirka i Agaty, sześciu członków KKTJ: Robert Góralczyk, Wojciech Wojtaszek, Stanisław Wasyluk, Kaja Fidzińska, Artur Romanek i Jan Kućmierz. Po zainstalowaniu się w górnym, bardzo komfortowym obozie, w sąsiedztwie siedlisk miejscowych pasterzy, ruszyliśmy w rejon działania (dość odległy niestety od obozu). Już w drugim dniu poszukiwań udało się odkryć dwie pięknie puszczone jaskinie: Lodową i M13. W Jaskini M13 w ciągu trwania wyprawy udało się osiągnąć głębokość -226 m, głównie pięknie mytymi studniami. W sumie zakończyliśmy eksplorację nad trzema głębokimi studniami, w tym dwie dużych rozmiarów i z mocnym ciągiem powietrza, co świadczyło, że to właściwa droga. Jaskinia Lodowa natomiast to praktycznie jedna wielka studniopochylnia o głębokości 200 m, rozwinięta na kontakcie lodu i skały. Niestety w okolicach dna nie ma ewidentnej kontynuacji, nadzieją jest okno w górnych partiach jaskini. Kolejnym hitem okazała się Zoran Jama – jaskinia wskazana przez gospodarza terenu Zorana. Położona jest najbliżej obozu, po naszej stronie grani. Kolejne studnie drogo-

wadziły do wielkiej Sali Zawaliskowej. Schodząc zawaliskiem w dół udało się dotrzeć nad krawędź studni ponad 100 m głębokości. W ostatnim dniu wyprawy udaje się stanąć na jej dnie (-220 m) i stwierdzić istnienie kolejnej jeszcze głębszej studni! Działalność zakończyliśmy 16 lipca i z rozbudzonymi nadziejami planowaliśmy już wyprawę w następnym roku.

W 2009 r. ruszyliśmy w Maganik w następującym składzie: Mirosław Latacz – kierownik (AKG Kraków), Agata Maślanka (AKG Kraków), Michał Parczewski (ST Zakopane), Artur Romanek (KKTJ), Jan Kućmierz (KKTJ), Robert Góralczyk (KKTJ), Wojciech Wojtaszek (KKTJ). Działaliśmy w dniach: 11–26.07.2009

Na pierwszy ogień poszła M13. Rychło okazało się, że aby w niej racjonalnie zadziałać, musimy założyć obóz wysunięty przy otworze. Wielogodzinne podejścia przez ponad 300-metrową grań w czarnogórskim słońcu, w połączeniu z coraz większymi odległościami w dziurze nie pozostawiały wyboru. Po zainstalowaniu się prawie przy samym otworze M13, w terenie mocno penetrowanym przez pioruny, ruszyliśmy w dół. Już w poprzednim roku zdecydowaliśmy, że odpuścimy próby poszerzania szczeliny na dnie jaskini (-226 m), tym bardziej, że po przetranswersowaniu końcowej studni (Studnia z Brzytwą) otwierały się duże przestrzenie. Po zjechaniu kilku prożków za trawersem udaje się wejść do dużej Sali (Sala Choleryków). Kolejne bardzo obszerne choć niegłębokie studnie (ok. 20 m.) poprzecinane poziomymi, starymi ciągami o zerodowanych ścianach, z suchymi naciekami doprowadzają do głębszej studni (40 m). Meander biorący początek z jej dna wydaje nam się jednak zbyt ciasny jak na standardy tej jaskini, próbujemy więc trawersu nad studnią. Znowu puszcza, jednak na kolejnych akcjach, po zjechaniu studni i kolejnych prożków, dojeżdżamy do dna 40-metrowej studni zataczając zgrabną pętlę. Pozostaje więc meander. Okazuje się on wcale nie taki ciasny, jak się wydawało i doprowadza do dużej studni (62 m) w kształcie klepsydry. Na jej dnie zostaje przerwana eksploracja – jest głębokość: 333 m. Dalej widać początek ciasnego meandra. Z braku czasu nie spraw-



Jaskinia M 13
Przekrój

dziliśmy też kilku ewidentnych okien w studni i meandrze, do których wystarczy właściwie wejść lub wykonać niewielkie wahadło.

Równolegle z eksploracją M13 prowadzona była działalność w nowoodkrytej Jaskini M9. Udało się tam w ostatniej studni dojechać do -160 m, a w dole widać jeszcze przynajmniej 40 m studni. Działalność w tej jaskini była szczególnie uciążliwa, ze względu na ogromną kruszynę, powodującą konieczność niekończącego się czyszczenia każdej przeszkody, oraz śnieg towarzyszący do samego końca (prawdopodobnie wyspywał się do środka jakimś innym otworem) i przenikliwy mroźny przewiew.

Po zakończeniu działalności w M9 i M13 przenieśliśmy się na naszą stronę grani, skupiając się na Zoran Jamie, która w mię-

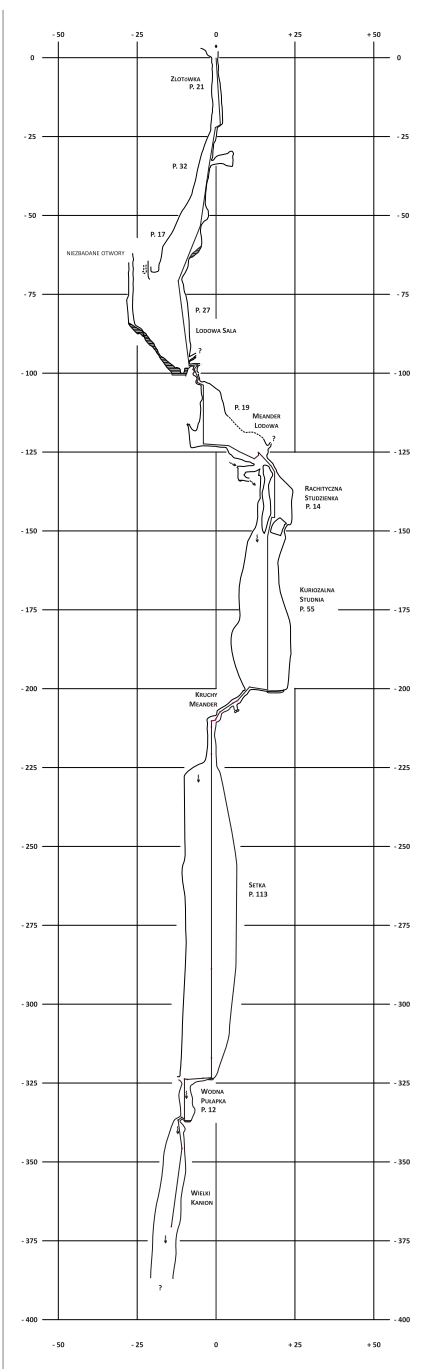


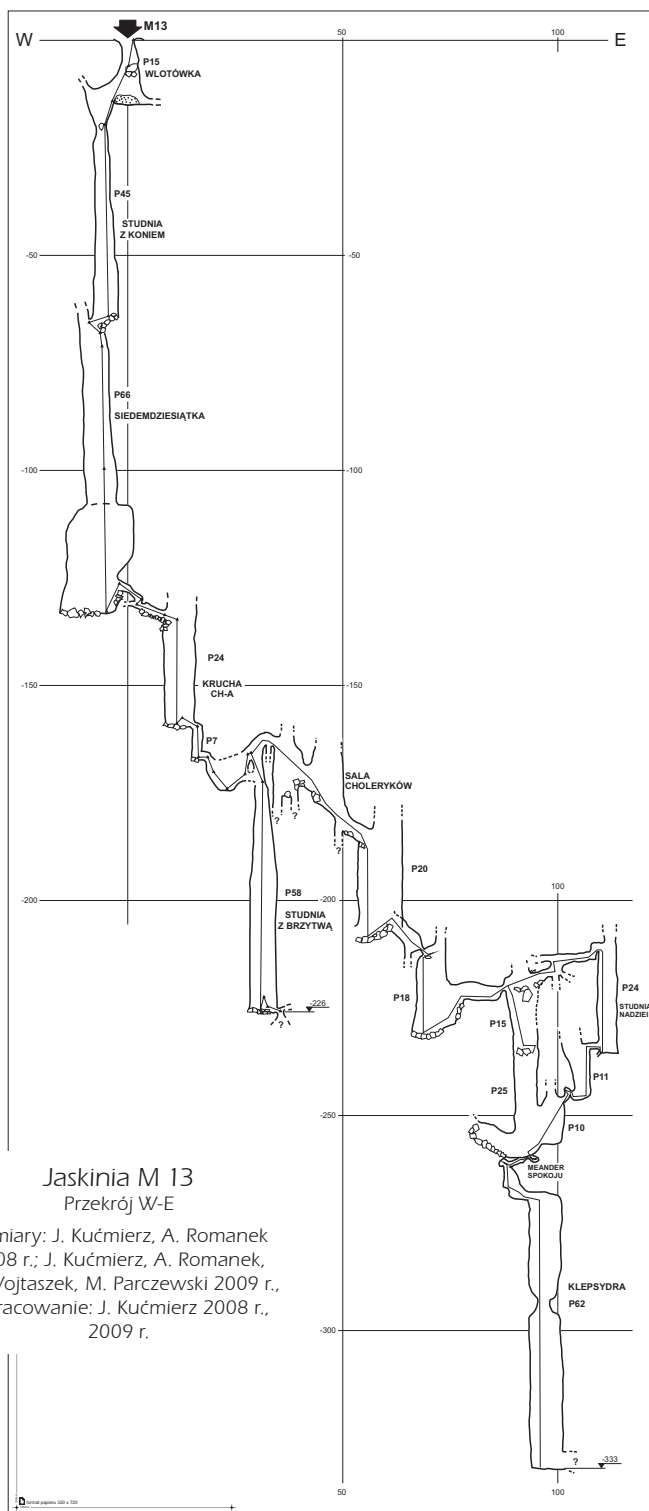
Zoran Jama

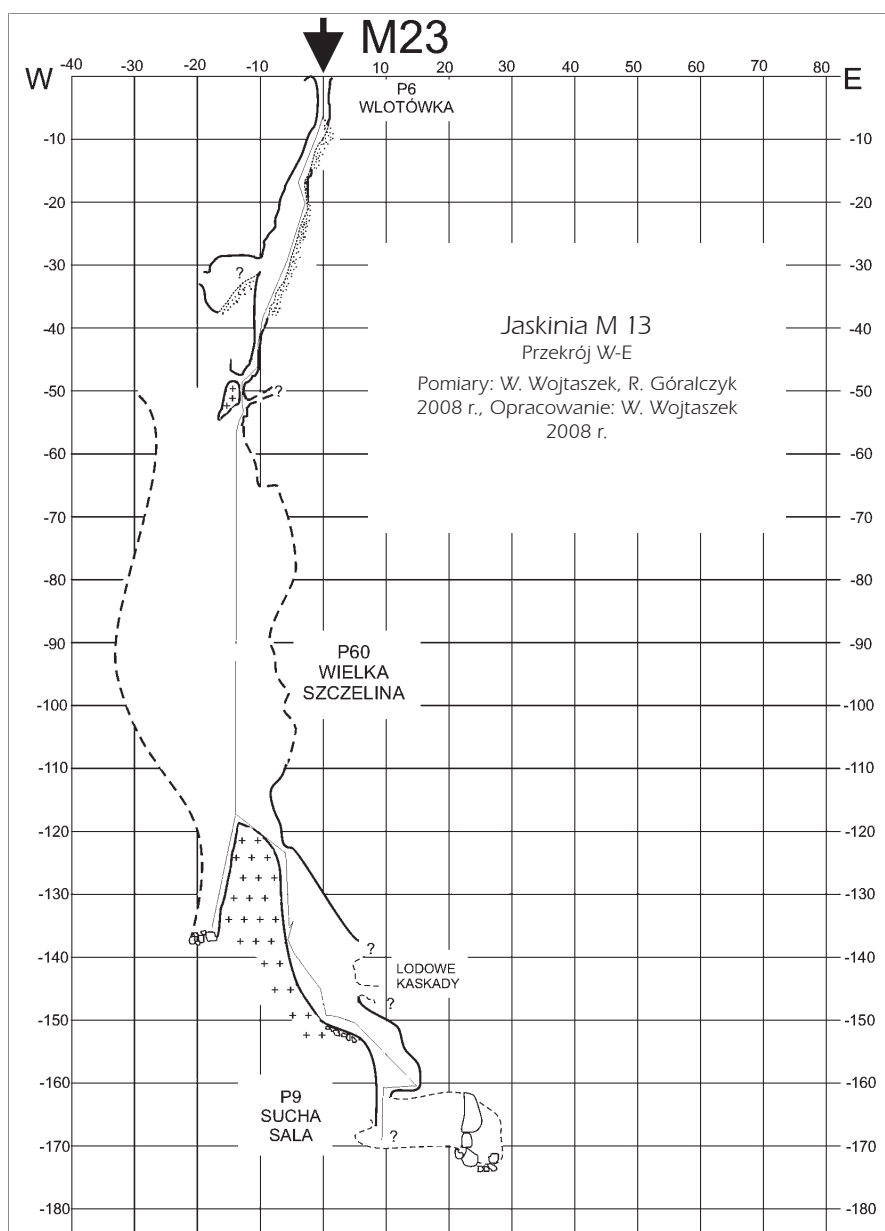
Jaskinia M 9

Przekrój W-E

Pomiary: M. Latacz, A. Maślanka, M. Parczewski, A. Romanek 2009 r.; M. Parczewski, A. Romanek 2010 r., Opracowanie: M. Parczewski, M. Kwiatkowski 2010 r.







dzyczasie została zaporęczowana. Po lekkim podkopaniu zagruzowanej szczeliny na dnie jaskini, udaje się wejść do naprawdę dużej studni: 204 m czystego pionu i kilkanaście przepinek. Na drugiej akcji udaje się dojechać do jej dna. Niewielkiej wydajności wodospad, który towarzyszy podczas zjazdu

studnią, w czasie ulewy musi zamieniać się w prawdziwe piekło. Na szczęście nie było dane nam tego sprawdzić. Po kolejnych 20 m zjazdu, w dość bliskim kontakcie z wodą, wchodzimy do długiego i stosunkowo obszernego meandra, z pomykającą bystro po gumiakach wodą. Na końcu wychodzi się na

wyższy poziom, gdzie meander się jeszcze rozszerza i urywa kilkunastometrową kaskadą, nad którą zakończyliśmy eksplorację. Po przeliczeniu pomiarów okazało się, że mamy głębokość 460 m.

Podsumowując, w ciągu dwóch lat udało się wyeksplorować cztery bardzo ciekawe jaskinie. Najbardziej interesująco rozwija się M13 (-333 m), w której natrafiliśmy na poziome, stare ciągi, stwarzające duże możliwości eksploracyjne. Ogólnie kieruje się ona w stronę wywierzyisk w Kanionie Mrtvicy.

Cieężko coś powiedzieć z kolei o kierunkach w Zoran Jamie (-460 m), gdyż rozwija się ona bardzo pionowo, aczkolwiek końcowy meander biegnie generalnie na południowy-zachód, a więc raczej w przeciwnym kierunku niż wywierzyiska. Ta tendencja oczywiście może się odwrócić. Poza tym szybkość zdobywania głębokości w tej jaskini jest sama w sobie niezwykle interesująca. Niestety zagrożenie wodne wydaje się bardzo realne, dlatego działalność w niej musi być na bieżąco korelowana z tym, co się dzieje w pogodzie.

I wreszcie M9 (ok. -200 m), jaskinia, która jak się wydaje dopiero się zaczyna, natomiast jest bardzo niebezpieczna ze względu na kruszyznę. Czwarta, Jaskinia Lodowa jak się wydaje zakończyła się definitywnie.

Należy zaznaczyć, że w ciągu dwóch opisanych wypraw mieliśmy niesamowite szczęście do pogody (sytuacja raczej niecodzienna w tym rejonie) co pozwoliło na pro-



Zoran Jama

wadzenie efektywnej i w miarę bezpiecznej eksploracji.

P.S.

W 2010 działała w Maganiku trzecia wyprawa, już niestety bez uczestników z naszego klubu. Skupiła się ona głównie na eksploracji Jaskini M9, co przyniosło pogłębienie jej do 370 m oraz na eksploracji powierzchniowej, w wyniku której zlokalizowano kilka nowych, interesujących otworów.

KKTJ W NORWEGII

2004–2009

Mirosław Pindel

Udział naszych członków klubu w wyprawach STJ KW Kraków, tj. Bartosza Berdela, Mirosława Pindla, Wojciecha Sieprawskiego, Ewy Wójcik nie polegał tylko na eksploracji. Oprócz odkrywania nowego, dokonano sportowego przejścia między otworami T1 i T2 w najdłuższej (ok. 20 km) i najgłębszej (-546 m) jaskini Norwegi Tjorve w czasie 7 godzin. Norwedzy skwitowali ten fakt bardzo pozytywnie. Była to zarazem okazja skonfrontowania dwóch stylów chodzenia po jaskiniach: polski – dynamicznie i bez zbędnych przerw, utrzymując stałe tempo i temperaturę ciała, natomiast norweski styl to: „tempo kartowania” czyli mozolnie i średnio co 40 minut przerwa na posiłek.

A skoro pojawiło się słowo kartowanie, to w wiosce Bona zorganizowano szkolenie z zakresu umiejętności posługiwania się sprzętem mierniczym wraz z praktyczno-terenowym aspektem. Owocem tego obozu było dołożenie ok. 300 m nowych ciągów w Tjorve. Tutaj nowością dla nas jest zostawianie przy każdym punkcie pomiarowym kolorowych tasiemek z numerem punktu i ciągu pomiarowego, datą oraz inicjałami mierzących. Oczywiście pomiar wsteczny jest mile widziany. Dzięki takiej skrupulatności ciąg i plany wykonują po mistrzowsku.



Masyw Burfjellet, fot. Iza Kraczkowska



Punkt pomiarowy w jaskini Storligrotta, fot. Iza Kraczkowska

Oprócz działalności w Tjorve wyeksplorowano i skartowano na wyprawach ponad 2200 m korytarzy, z czego 1176 m w jaskini Steinaksla. Większość jaskiń powstała w marmurach lub białych marmurach okraszonych zawaliskami z piaskowców. Niestety taka geneza tych jaskiń nie służy zdrowiu, bo zdarzyły się aż trzy wypadki, z czego dwa miały miejsce prawie jednocześnie z udziałem naszego członka klubowego w jaskini Rolling Stones, którą okresowo przemianowano na „Latających Polaków”. Następny miał miejsce w Tjorve, gdzie podczas zjazdu przymocowana do wanty lina poleciała wraz ze zjeżdżającym do kilkumetrowej studni. Wszystkie wypadki związane były z niestabilnym materiałem na ścianach. Tutejsza kruszyzna, aktywne ciekły wodne, niska temperatura i twarde marmury, w które jest ciężko coś wbić powodują, że eksploracja należy do uciążliwej i niezbyt bezpiecznej. Warto wspomnieć, że w ramach wypraw nawiązała się ściślejsza współpraca z norweskim środowiskiem i federacją Norsk Grotteforbund, co

zaowocowało kolejnymi naszymi przyjazdami i vice versa.

Kolejny wyjazd z STJ-tem to 2008 rok. Rejon eksploracyjny w okolicy miasta Mo I Rana. Na wyprawie oprócz nas Polaków i Norwegów są jeszcze Szwedzi, Włosi i jeden Anglik – chodząca historia i prekursor eksploracji norweskich jaskiń, 76-letni David St’Pierre, który jeszcze łązi po jaskiniach. Naszym celem były jaskinie Grotta Edvarda i Roling Stones. Tym razem jaskinie z poziomych przerodziły się w pionowe. Połączenie tych jaskiń nastąpiło od Grotta Edvarda w „drugim kanionie”, po zjechaniu 30-metrową studnią. W obecnym systemie znajduje się prawdopodobnie największa studnia Norwegi – 82 m, tzw. „Wielka Studnia”. Oprócz eksploracji mogliśmy zademonstrować technikę SRT, szkic techniczny oraz obić jaskinię na stałe long lifami, otrzymanymi od Norwegów. Dokonaliśmy również pierwszego przejścia systemu z koleżanką ze Szwecji, pod czujnym okiem naszych kolegów. Na wyprawie mieliśmy okazję wziąć udział w pozorowanej akcji ratowniczej oraz zapoznać się z brytyjskimi noszami stworzonymi specjalnie do ciasnych, poziomych jaskiń, które do transportu po prostu się roluje. Pierwsza część odbyła się na powierzchni i ćwiczone



W otworze Storligrotta. Pozorowana akcja ratunkowa, fot. Karolina Filipczak

wszelkie warianty transportu noszy, a później odbyła się pozorowana akcja w jaskini Storligrotta.

W 2009 wyruszamy na rekonesans do miasteczka Stordal, a stamtąd kierujemy się łodzią na drugi koniec fiordu. Celem pierwszym była eksploracja w jaskini Limurshola. Jaskinia ta znana jest od kilkuset lat, o czym świadczą ryty z datą w partiach przyotworowych. Cel drugi to szukanie górnych otwo-



W jaskini Edvarheimgrotta, fot. automat Izzy Kraczkowskiej



Przed otworem Edvarheimgrotta (automat autora)



Pomiary w Storligrotta fot Iza Krackowska



Pomiary w Storligrotta fot Iza Krackowska

wodnictwem naszych norweskich kolegów jaskinie Trollkyrkja czyli „Jaskinie Trolli”.

W okolicy miasteczka Alesund zwiedziliśmy jaskinie Dolsteinholi z ogromnym kilkudziesięciometrowej wielkości otworem.

Skład wypraw

2004

Marcel Nawrot, Robert Białkowski, Marcin Kubarek, Ewa Wójcik.

2005

Marcel Nawrot, Bartosz Berdel, Robert Białkowski, Karolina Filipczak, Piotr Fryś, Maja Tomaszewska, Wojciech Sieprawski, Piotr Zieliński.

2008

Piotr Fryś, Rafał Pietrucha, Mirosław Pindel, Izabela Krackowska, Sabina Filipczak, Wojciech Sieprawski, Monika Legierska i Klaudia Legierska (najmłodszy uczestnik), Karolina Filipczak.

2009

Karolina Filipczak, Piotr Fryś, Iza Krackowska + Tośka (najmłodszy uczestnik w historii), Mirosław Pindel, Magdalena Wrona, Ewa Wójcik.

Na dzień dzisiejszy planowana jest kolejna wyprawa do Norwegii. Z naszymi zaprzyjaźnionymi Skandynawami i członkami STJ-tu. Celem mają być jaskinie rozwinięte w marmurach o znacznej deniwelacji.

Literatura

- Filipczak K. 2009. Exploration in Norway. Polish Caving 2005–2009.: 24–25.
- Filipczak K., Nawrot M. 2010. W jaskiniach Norwegii. Gacek 50: 10–12.
- Kubarek M. 2002. Tjoarvekrajgge – najdłuższa jaskinia Norwegii. Jaskinie 29: 16–17.
- Kubarek M. 2003. Jaskinie w Marmurach – Norwegia. Jaskinie 33: 13–15.
- Nawrot M. 2002. Rekonesans w jaskiniach Norwegii. Jaskinie 26: 19–20.
- Sieprawski W. 2005. Wyprawa do Norwegii 2005 r. Jaskinie 40: 9–12.
- Sieprawski W. 2006. Nasi ludzie na Półwyspie Skandynawskim. Jamnik – 40 lat KKTJ: 39–40.
- Filipczak K. 2008. <http://stj.krakow.pl/>
- Pindel. M 2008. <http://kktj.pl/>

Wyspa Wielkanocna

Andrzej Ciszewski

Pomysł opracowania inwentarza jaskiń Wyspy Wielkanocnej był na tyle absurdalny, że był wart realizacji. Pierwsza wyprawa w 2001 roku to rekonesans i kartowanie części najbardziej znanych jaskiń i właśnie w jej trakcie narodził się pomysł, aby spróbować opracować możliwie pełny inwentarz jaskiń wyspy, gdyż pomimo niewielkich rozmiarów ich wartość kulturowa jest ogromna, a dotychczasowe opracowania miały charakter fragmentaryczny.

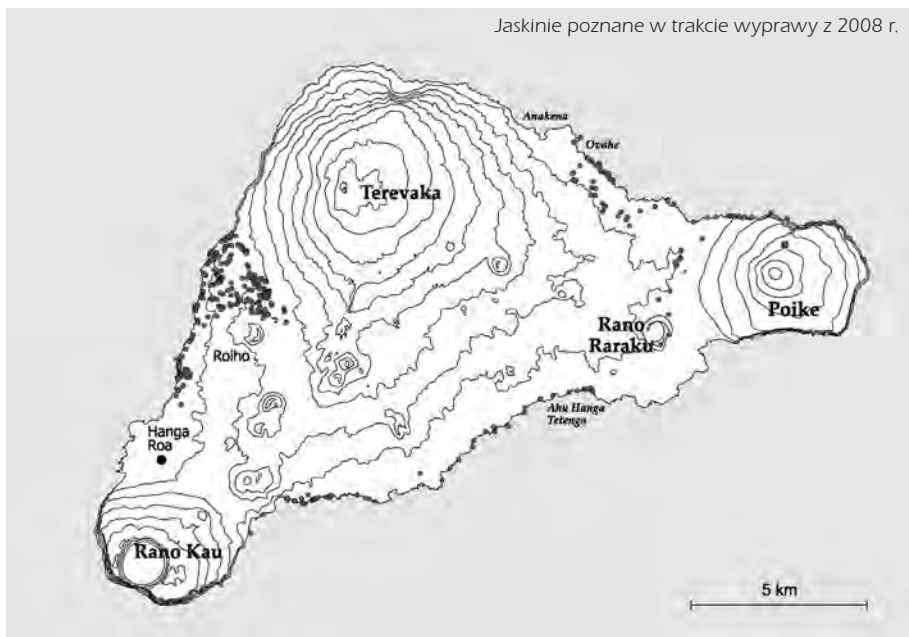
Ze względu na koszty, bardzo trudno było zorganizować kolejną wyprawę i dwie następne próby zakończyły się niepowodzeniem. Determinacja w dążeniu do celu zaczęła w końcu przynosić efekty. W 2007 roku połączyliśmy siły z Marcinem Jamkowskim, byłym naczelnym redaktorem polskiej edycji National Geographic. Złożyliśmy wniosek do komitetu wypraw National Geographic i po prawie rocznych staraniach udało się uzyskać grant finansowy na poziomie 15000 dolarów. To już było coś. Podjąłem decyzję organizacji

wyprawy. Kolejni sponsorzy a przede wszystkim moja firma, udzielili wsparcia. Wiosną 2008 roku lecimy na wyspę ze Zdzisławem Rynem i Czesławem Dąbrowskim, aby spróbować wszystko przygotować przed zasadniczą wyprawą tak, by w możliwie największym stopniu obniżyć jej koszty. Dogrywamy też kwestię zezwoleń na działalność, gdyż na wyspie jest ona rygorystycznie regulowana przez szereg, często niestety konkurujących ze sobą instytucji.

Najważniejsze z nich to CONAF – dyrekcja zespołu parków narodowych i Consejo de Monumentos Nacionales czyli odpowiednik naszych służb ochrony zabytków. Działalność nie jest też możliwa bez zgody Consejo de los Ancianos, czyli Rady Starszych skupiającej przedstawicieli najważniejszych rodów mieszkających na wyspie.

W czasie pobytu na Wyspie Wielkanocnej uzyskaliśmy wstępne zezwolenia oraz zrobiliśmy wcześniejszą rezerwację domu i samochodów na czas trwania zasadniczej wyprawy. Jak zwykle też przy okazji poświęciliśmy trochę czasu na eksplorację i dokumentację jaskiń. Według danych z dotychczasowej eksploracji prowadzonej głównie przez Hiszpanów, którzy skartowali około

Jaskinie poznane w trakcie wyprawy z 2008 r.





Ana Kakenga, 2008 r., fot. Mariusz Szelerewicz

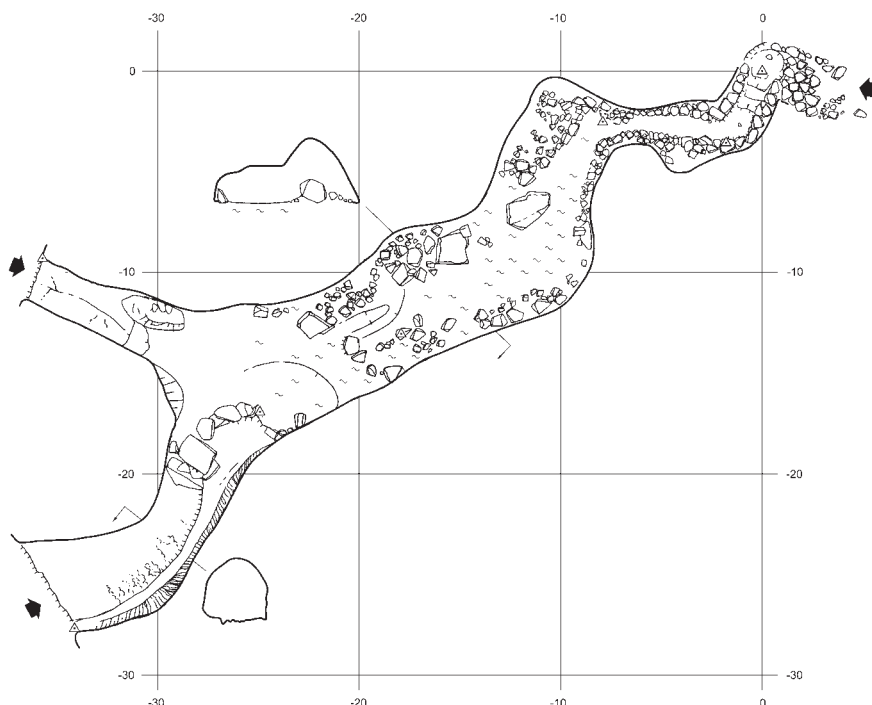
120 jaskiń oraz naszych wycieczek w różne części wyspy, oceniłem, że znajduje się na niej 300-400 jaskiń różnej długości. Czas pokazał, że bardzo się myliłem i jest ich wyraźnie więcej.

W pierwszych dniach listopada 2008 roku rusza pod egidą Polskiego Związku Alpinizmu i National Geographic 18 osobowa wyprawa. W jej końcowej fazie ma dołączyć do nas 5 osobowa ekipa z National Geographic Channel, która będzie kręcić godzinny film telewizyjny o naszej działalności.

Na miejscu mamy współpracować z archeologami chilijskimi oraz przedstawicielami miejscowych władz administracyjnych. Razem ze Zdzisławem Rynem lecimy na wyspę cztery dni wcześniej aby wszystko przygotować na przyjazd ekipy.

Jak to zwykle bywa w tej części świata wiele spraw począwszy od zezwolenia musimy załatwiać od początku. Trwa to kilka dni ale kończy się pomyślnie. Mamy wynajęty dom niedaleko od brzegu Pacyfiku i dwa wynajęte samochody terenowe bez których by-

Ana Kakenga – plan



łoby trudno się poruszać po wyspie. Zezwolenie na działalność uzyskane z CONAF ograniczało naszą eksplorację do trzech stref. Te trzy rejony to najbardziej obfitujące w jaskinie pole lawowe Roiho, rejon zawarty między plażą Ovaho, a wulkanem Poike oraz w południowej części wybrzeża obszar pomiędzy pasem startowym lotniska i południowymi stokami wulkanu Rano Raraku. Początkowo wydawało się nam, że te ograniczenia zawężą możliwości działania, lecz szybko okazało się to bezpodstawne. W pierwszym dniu oprowadziłem całą ekipę po planowanym terenie działania a następnie podzieliliśmy się na 2-3 osobowe ekipy które rozpoczęły eksplorację i kartowanie początkowo na polu lawowym Roiho.

Pierwszego dnia większość ekipy nie bardzo wiedziała gdzie szukać jaskiń. Jest to bowiem teren odmienny morfologicznie od znanych wszystkim obszarów krasowych, a dla większości uczestników był to debiut eksploracyjny w skałach wulkanicznych.

Codziennie wyjazdy w teren, poszukiwanie otworów i kartowanie spowodowały, że wszyscy przestawili się na odmienny styl eksploracji. Po powrocie każdego dnia staraliśmy się opracowywać na bieżąco materiały kartograficzne gdyż ze względu na ilość obiektów po kilku dniach trudno byłoby odtworzyć z pamięci wiele szczegółów. Kartowanie było w większości prowadzone w oparciu o dalmierze laserowe Leica A3 z wbudowanym układem do pomiaru upadu i azymutu.

Stosowany był również tradycyjny sprzęt pomiarowy jak Suunto czy Sisteco w połączeniu z dalmierzami laserowymi Leica A8. Lokalizacje wszystkich otworów jaskiń były określone za pomocą GPS. Ze względu na dużą ilość obiektów baza danych musiała więc być codziennie aktualizowana tak aby nie dublować ewentualnie eksplorowanych obiektów, o co nietrudno przy tak dużej liczbie równoległe działających zespołów.

Ogromnym problemem w czasie pomiarów były zaburzenia pola magnetycznego będące konsekwencją składu skał wulkanicznych, co w wielu przypadkach bardzo zaburzało wyniki pomiarów.

Po rozpoznaniu kilkudziesięciu jaskiń rozpoczęła się inwentaryzacja archeologiczna wybranych z nich prowadzona przez naszego archeologa Maćka Sobczyka, współpracującego z przedstawicielami CONAF. Jaskinie wyspy bogate są bowiem w różnego rodzaju pozostałości zarówno pobytu jak i aktywności ludzkiej na przestrzeni ostatniego prawie tysiąca lat. Są to szczątki ludzkie, pozostałości ognisk, konstrukcji kamiennych, domostw oraz narzędzia wykonane z kości i kamienia. Wszystkie znalezione obiekty pozostały na swoich miejscach, były jedynie fotografowane i opisywane.

W końcowej fazie wyprawy działaliśmy głównie w pozostałych dwóch rejonach, nie tak obfitych w jaskinie jak Roiho. Jednocześnie przyleciała ekipa amerykańskich filmowców przygotowująca bogaty materiał o naszej wyprawie. Działali wraz z nami na powierzchni, w jaskiniach oraz pod wodą.

Podziwialiśmy ich konsekwencję i profesjonalizm. Ostatnie dni wyprawy to gorączkowe opracowywanie dokumentacji tak aby uniknąć w możliwie największym stopniu różnego rodzaju błędów. W efekcie powstała dokumentacja 320 jaskiń, które udało się nam w zdecydowanej większości skartować w czasie tej wyprawy. W Polsce po rocznej pracy udało się doprowadzić do wydania pierwszego inwentarza jaskiń wyspy zawierającego pełną dokumentację jaskiń oraz bogatą część ilustracyjną.

Inwentarz obejmuje tylko część wyspy jest więc niekompletny. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się nam pracę doprowadzić do końca.

W lutym 2010 roku wróciliśmy na wyspę w pięcioosobowej ekipie aby tam właśnie dokonać pierwszej prezentacji świeżo wydanej książki. W dniu odlotu miała również miejsce polska premiera filmu National Geographic o naszej wyprawie. W czasie kilku dni spędzonych na wyspie oprócz oficjalnych spotkań, udało się spędzić trzy dni w terenie i zapoznać się wstępnie z rejonem wulkanu Terevaka. Jest to najbardziej dziewicza część wyspy, kryjąca w sobie na pewno jedno z największych i najciekawszych jaskiń o czym mam nadzieję będziemy się mogli przekonać w przyszłości.

W jaskiniach Boliwii

Andrzej Ciszewski

Boliwia uważana jest za najbardziej dziki kraj Ameryki Południowej. Zajmuje obszar prawie 1 100 000 km² zamieszkiwany przez jedynie 8 mln ludzi. Właśnie w Boliwii, Andy osiągają swoją największą szerokość przekraczającą 400 km. Teren Boliwii można podzielić na dwie krainy różniące się zdecydowanie charakterem. Zachodnia część Boliwii to surowe górskie pustkowia sięgające przeciętnie 4000 m n.p.m., z którego sterczą ponad sześciotysięczne wierzchołki wulkanów z dużymi powierzchniami zajętymi przez wysokogórskie, najczęściej słone jeziora i bagna. Część wschodnia Boliwii to dorzecze Amazonki. Są to prawie bezludne góry porośnięte tropikalnym lasem deszczowym opadające gwałtownie z wysokości 3500 m n.p.m. do kilkuset metrów nad poziom morza. Charakter terenu oraz słaba sieć dróg powoduje, że szczególnie wschodnia część Boliwii jest słabo poznana. Przyczyną tego jest również fakt, że około 60% populacji Boliwii stanowią plemiona indiańskie, zachowujące swoją odrębność kulturową i zazwyczaj również językową. Wśród plemion indiańskich dominują dwa zasadniczo posługujące się dwoma różnymi językami – Keczua na zachodzie i Ajmara na wschodzie. Języki te są na tyle odrębne, że kontakty pomiędzy plemionami są bardzo utrudnione, a najlepszy pomost

stanowią dzieci w wieku szkolnym mające w szkole obowiązkowy hiszpański. Tereny krasowe w Boliwii zajmują stosunkowo niewielki obszar i są bardzo rozproszone podobnie jak zresztą w całych Andach.

Najbardziej znany teren krasowy to obszar Parku Narodowego Torotoro utworzonego w 1989 roku na obszarze 16570 ha. Zajmuje on środkowe i górne piętro niewielkiej jak na skalę andyjską kotliny, która obrywa się ścianami do wijącej się na odcinku 200 km doliny rzeki Caine prowadzącej swoje wody w kierunku Amazonki.

Jedyna możliwość dotarcia do Torotoro to szutrowo-kamienista droga z Cochabamba, trzeciego co do wielkości miasta Boliwii. Droga z Cochabamba do Torotoro liczy około 130 km długości i wymaga 5–10 godzin czasu na jej pokonanie w zależności od warunków atmosferycznych, a czasami po większych opadach nie jest to w ogóle możliwe.

Przed wyjazdem staraliśmy się trzy miesiące o uzyskanie niezbędnych zezwoleń na działalność, które są wymagane zarówno na poziomie ministerialnym jak i zarządcy terenu. Dotyczy to szczególnie obcokrajowców, których wszystkie poczynania są bacznie obserwowane. Nam udało się pokonać bariery biurokratyczne dzięki wsparciu Piotra Lutyńskiego, działającego kiedyś w jaskiniach, który pracował w Boliwii jako geolog, dzięki czemu nawiązał wiele ciekawych kontaktów. Mając niezbędne rekomendacje, załatwiamy w Cochabamba w dyrekcji Parku Narodowego Torotoro stosowne zezwolenia i ruszamy w górę. Wioska Torotoro od której park wziął swoją nazwę leży na wysokości 2650 m n.p.m. i liczy kilkuset mieszkańców stłoczonych na niewielkiej przestrzeni z setkami różnych zwierząt hodowlanych. Nazwa Torotoro oznacza w języku Indian Keczua zamieszkujących tą okolicę „Wielkie Błoto”. Jest to związane z częstymi opadami atmosferycznymi nadciągającymi z nad równiny Amazonki, które zamieniają ciągle czerwoną glebę w grząskie błoto. Poruszanie się w terenie umożliwia nam samochód terenowy z kierowcą plemienia Ajmara, co powoduje ciągle komplikacje językowe.

Po dotarciu na miejsce orientujemy się jakie są naprawdę realne możliwości działa-



Nacieki w Cueva Umajalanta, fot. A. Paulo

nia. Obszar parku przecięty jest nielicznymi drogami, które po deszczach stają się w większości nieprzejezdne o czym mamy okazję się przekonać już pierwszego dnia. Wizytując masyw widać, że sytuacja geologiczna jest dość skomplikowana i jaskinie mogą się rozwijać w warstwach zanieczyszczonych wtrąceniami wapieni poprzecinanych warstwami margli, łupków i piaskowców. W jednej z takich warstw znajduje się największa jaskinia Boliwii Cueva Umajalanta o głębokości 164 m i długości 4600 m. Oprócz niej zostało poznanych w Torotoro kilkanaście innych mniejszych jaskiń.

Nam udaje się poznać dwa rejonu parku.

Pierwszy rejon położony na wysokości 3700 m n.p.m. to rozległe plateau z licznymi zapiarzonymi avenami oraz wielkim otworem u podstawy ściany poniżej plateau, którego eksploracja prowadzi nas niestety w górę, pod plateau.

Teren powyżej sięgający 4600 m n.p.m. jest zamieszkały przez Indian uprawiających swoje niewielkie tarasowate poletka. Kolejne dni to wizyta w Cueva Umajalanta. Do ogromnego otworu wpływa spory potok doprowadzający do syfonu, a dalej pewnie aż do leżącej 1000 m niżej doliny rzeki Caine. Kolejny etap to eksploracja avenów usytuowanych na wysokości 3000–3100 m n.p.m. w pobliżu jaskini Yuraj Llusta. Aveny koń-



Otwór Cueva Umajalanta, fot. Cz. Dąbrowski

czą się niestety po kilkudziesięciu metrach. Pod koniec pobytu musimy zmienić plany. W związku z rozwijającą się gwałtownie epidemią żółtej febry musimy zrezygnować zaplanowanej wizyty w niższej części gór ciągnących się w kierunku Amazonii. Udajemy się tam jedynie na kilkugodzinny rekonasans. Dziewiczy teren porośnięty dżunglą z widocznymi odsłonięciami wapieni wydają się być kompletnie niedostępny. Jest tam co robić przez najbliższe dziesiątki lat.

Boliwijczycy żegnają nas serdecznie i zapraszają na dłuższą w większej ekipie. Może kiedyś komuś się uda.



W jaskiniach Iranu

Andrzej Ciszewski

zdjęcia: E. Wójcik, M. Kubarek,
M. Latacz, A. Maślanka

Góry Zagros to ogromne pasmo wielkości Alp, lecz w przeciwieństwie do nich zbudowane w większości z wapieni. Najwyższe masywy krasowe przekraczają 4500 m n.p.m., a znane połączenia hydrologiczne plasują góry Iranu wśród najciekawszych rejonów krasowych świata. Z tego też powodu z początkiem lat siedemdziesiątych Iran stał się celem wielu wypraw z różnych krajów. Najciekawsze efekty przyniosły wyprawy angielskie i właśnie za ich sprawą Ghar Parau, z głębokością -751 m stała się na długie lata najgłębszą jaskinią Azji. Polskie wyprawy również wniosły bardzo znaczący udział w poznaniu jaskiń Iranu. Oprócz sukcesów eksploracyjnych pozwoliły na bardzo pozytywne zapisanie się w świadomości irańskiego środowiska górskiego. Nadszła rewolucja islamska i na wiele lat Iran stał się krajem zamkniętym. Dopiero w ciągu kilku ostatnich lat zaczęły się nieśmiałe próby powrotu w góry Iranu, prowadzone przez ekipy z kilku krajów. Dla mnie Iran był tym kawałkiem świata, gdzie koniecznie chciałem kiedyś dotrzeć. Około 2000 roku dostaliśmy propozycję ze strony irańskiej federacji górskiej,



CAVE BIRE DO BAREH

ATASHGAH, HORAMANAT
ZAGROS, IRAN

Pomiary:

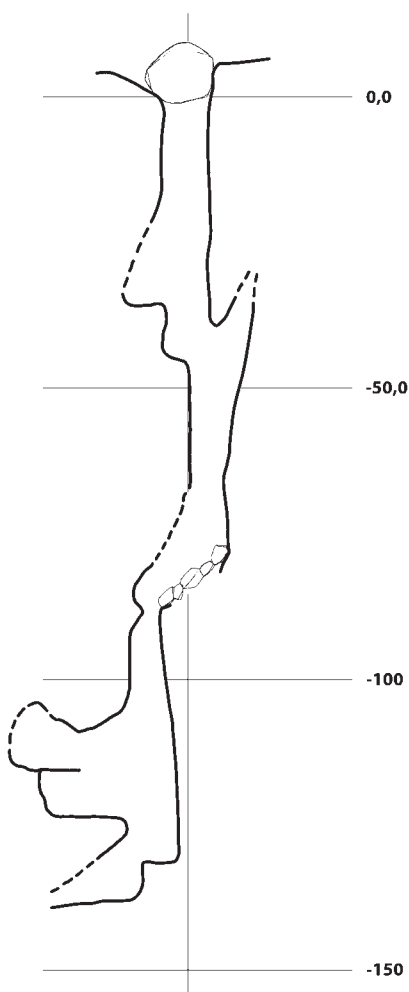
Alireza Balaghi, Marcin Kubarek,
Mirosław Latacz, Vahid Masdari,
Agata Maślanka

Rysunek:

Mirosław Latacz, Agata Maślanka 2009

Lokalizacja

38 S 0662516, UTM 3875126, H=2045



aby ponownie nawiązać kontakty. Uznałem jednak, że nie do końca wyjaśniona sytuacja w Iranie nie pozwala na podjęcie bezpiecznej działalności. Przełomowym momentem była obecność Marka Wierzbowskiego na kongre-



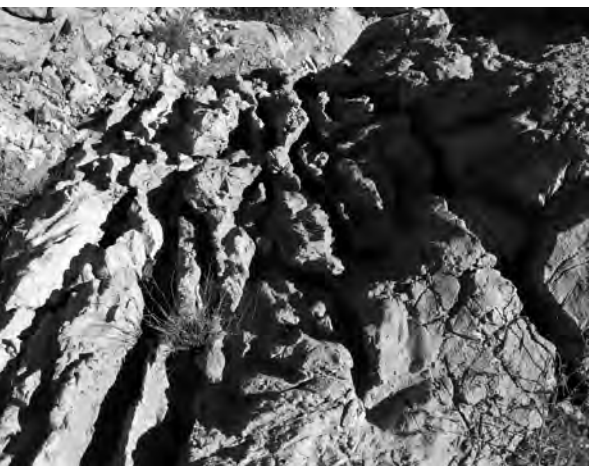
sie UIAA w Teheranie w 2008 roku, dzięki czemu zostały odnowione nasze relacje pomiędzy federacją Irańską a PZA. W efekcie w maju 2009 roku gościliśmy w Polsce piętkę Irańczyków którzy uczestniczyli w naszym kursie instruktorskim oraz odwiedzili kilka jaskiń tatrzańskich.

W październiku 2009 roku udało się doprowadzić do naszej rewizyty w Iranie. 9 października w ekipie: Andrzej Ciszewski, Ewa Wójcik, Marcin Kubarek, Mirosław Latacz, Agata Maślanka przylatujemy do Teheranu.

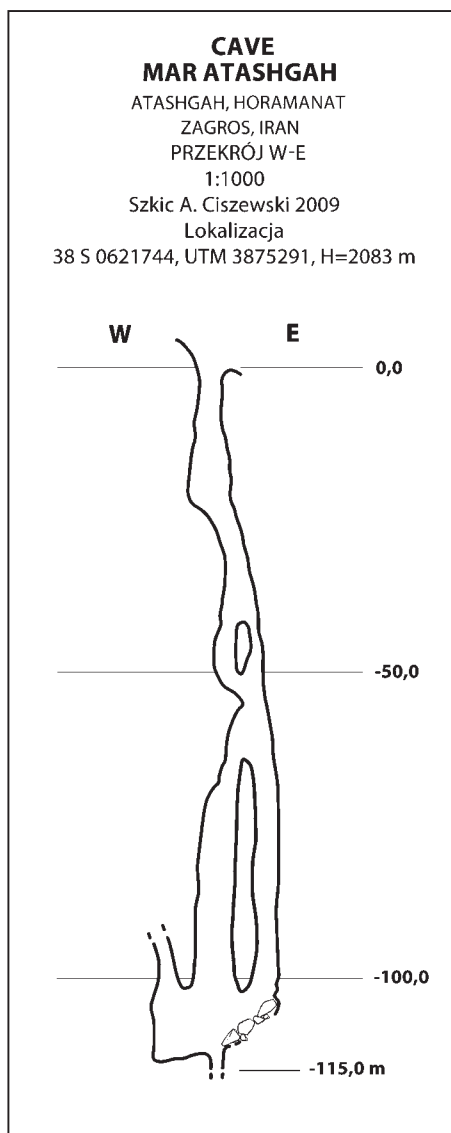
Zgodnie z planem mamy działać masywie Kuh-e Shahu sięgającym 3282 m n.p.m. i rozciągającym się wzdłuż granicy z Irakiem na odcinku 80 km. W masywie tym działało dotychczas kilka wypraw głównie angielskich i francuskich lecz ze względu na rozległość pozostaje ciągle we wstępnej fazie poznania. Już następnego dnia okazuje się, że musimy zmienić plany, bo właśnie doszło w planowanym rejonie działania do wymiany ognia pomiędzy wojskami rządowymi, a partyzantami kurdyjskimi.

Zmieniamy plany i jedziemy do odległego o 130 m od Kermanshah miasteczka Pavveh znajdującego się przy granicy z Irakiem. Dzięki kontaktom naszych kolegów z miejscowymi Kurdami trafiamy pod opiekę jed-

nej z najbogatszych i najważniejszych rodzin w miasteczku, co zapewnia nam w górach względny poziom bezpieczeństwa. Możemy przeprowadzić rekonesans w masywie Atashgah, sięgającym 2600 m n.p.m. Masyw



z oddali nie wygląda na wapienny. Okazuje się jednak, że pomimo skomplikowanej sytuacji geologicznej jest szansa na znalezienie jaskiń. Miejscowi pasterze pokazują nam otwór dużej studni nazwanej Bire Do Bareh le-



żącej na wysokości 2100 m n.p.m. Rozpoczynamy zjazd i okazuje się, że na dnie piarżystej studni znajdujemy kontynuację. Wracamy do Paveh, by następnego dnia wrócić w góry i założyć obóz. Kolejna akcja w Bire Do Bareh doprowadza na dno na głębokości 137 m.

Odkrywamy kolejną jaskinię Mar Atashkadeh, w której osiągamy ciasną szczelinę na głębokości -115 m. Znajdujemy jeszcze kilka innych jaskiń, lecz żadna z nich nie przekra-

cza 20 m głębokości. Ze względu na małą ilość czasu rezygnujemy z dalszej eksploracji w masywie Atashgah i wracamy do Kermanshah, aby dołączyć do irańskiej wyprawy działającej w Ghar Parau oraz prowadzącej eksplorację powierzchniową w południowej części masywu Kuh-e Parau. Udaje się znaleźć kilka nowych jaskiń kończących się jednak po kilkudziesięciu metrach. Okazało się również, że masyw Ghar Parau, uważany za najważniejszy w Iranie, nie ma opracowanego jakiegokolwiek inwentarza jaskiń. Trudno więc w takiej sytuacji o systematyczną i planową eksplorację bo nie wiadomo ile ekip było już przed nami w danej jaskini. Pod koniec wyprawy udaje się jeszcze przeprowadzić rekonesanse u podnóża masywów Dalani oraz w rejonie najwyższego krasowego masywu Iranu – Zard-e Kuh sięgającego 4600 m n.p.m. Wyprawa kończy się, a my zostajemy ze sporym niedosytem. Tereny kra-

sowe Iranu to ponad 50% powierzchni Polski. My zdołaliśmy zobaczyć zazwyczaj z oddali jedynie niewielki kawałek tych ogromnych gór. Różnią się one od tego co znamy z Europy. Powierzchnia jest bardzo mocno zniszczona i potrzaskana siatką pęknięć. Wiele zagłębień uzupełnianych jest pyłem niesionych przez wiatry z odległych pustyń. Dodatkowym problemem jest niedostępność większości terenów w związku ze słabą siecią komunikacyjną. W rezultacie eksploracja jaskiń jest w Iranie bardzo trudna, a uwarunkowana dodatkowo względami politycznymi oraz bezpieczeństwa, co wynika z konfliktów etnicznych pomiędzy różnymi narodowościami zamieszkującymi poszczególne części Iranu. Pomimo tego wszystkiego wróciliśmy bardzo zadowoleni, przyjemnie zaskoczeni gościnnością mieszkańców i jeśli sytuacja polityczna na to pozwoli na pewno będziemy chcieli tam wrócić w przyszłości.



Z lamusa: Ogólnopolski obóz speleologiczny – Tatry 1972

Andrzej Kokoszka

W obozie trwającym od 22.07 do 13.08.1972 r. brało udział 32 członków Klubu oraz sześć osób towarzyszących, co stawiało ośrodek krakowski na pierwszym miejscu pod względem ilości uczestników.

Pierwszy dzień obozu przynosi cztery wyprawy (pomimo ostrego sprzeciwu Kierownika J. Sękały). Do Jaskini Czarnej wchodzi: Kierownik A. Dzioba z sześcioma osobami, mają na celu zaporęczowanie oraz zwiedzenie głównego ciągu jaskini. Wyprawa nie osiąga zamierzonego celu, gdyż z niewyjaśnionych przyczyn Kierownik A. Dzioba zawraca uczestników wyprawy przed studni Smoluchowskiej, a jedynie z kolegą Śmiałowskim dociera do końca jaskini.

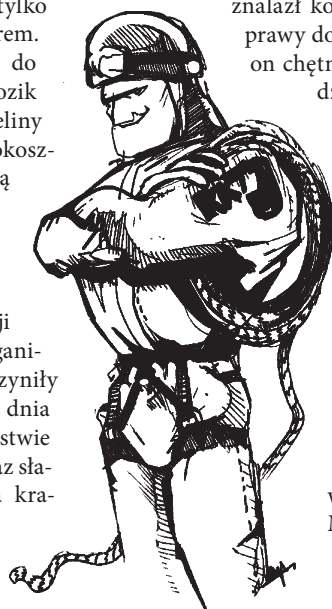
Również wyprawa do Jaskini Zimnej (J. Małota i dwie osoby) mająca na celu stwierdzenie czy ponor jest otwarty nie wykonuje zadania, gdyż z powodu zimnej wody dociera tylko do jeziora przed ponorem. Tylko druga wyprawa do Jaskini Czarnej (A. Kozik i pięć osób) i do Szczeliny Chochołowskiej (A. Kokoszka i Z. Liszka) wykonują zamierzone zadania. Na szczególną pochwałę zasługuje akcja do Szczeliny Chochołowskiej. Krótki czas akcji oraz umiejętność zorganizowania powrotu przyczyniły się do spędzenia reszty dnia w kulturalnym towarzystwie na „Roźnie” w Kirach oraz sławieniu dobrego imienia krakowskiego grotolaz-
piwosza.

23.07 – do Jaskini Wysokiej wyru-

sza grupa pięciu skacowanych wspaniałych, którzy poganiani przez dzielnego A. Dziobę, dokonują zwiedzenia całości Jaskini w czasie pięciu godzin. Szybkie zejście wężem Kraków pozwala na wypicie sporej ilości piwa w „Harnasiu”. Druga wyprawa do tej Jaskini (Kierownik Z. Krajewski i 6 osób) w przeważającym składzie abstynentów grzebała się aż 15 godzin. I mówią, że piwo szkodzi.

27.07 obfituje w następne ciekawe wydarzenia. J. Małota z pomocą siedmiu członków naszego Klubu dokonuje oczyszczenia ze śmieci Szczeliny Chochołowskiej. Pozwala to na zrobienie sporego szumu w prasie krakowskiej po zakończeniu obozu. Wyprawa do Jaskini Wielkiej Litworowej w składzie Kierownik J. Wszolek (SC Bytom), P. Pawelec (SC Częstochowa) oraz A. Kokoszka i Z. Liszka osiąga nielada sukces. Przyprawia w zdumienie członków warszawskiego SC pokonujących Jaskinię równocześnie z nimi. Ta mocna grupa wspomaganą siedmioma tępotłowymi, zaopatrzoną w sporą ilość żarcia i kuchnię musi przyznać wyższość wspaniałej czwórki, rozgrzewającej się mocnym i częstym „K”¹. Znakomity sposób na znajdowanie towarzyszy wieczornych spacerów znalazł kolega A. Kozik. Pod pozorem wyprawy do jaskini Lodowej Mułowej, zbierał on chętnych i późnym wieczorem wychodził z obozu. Zapadający zmierzch

i daleka jeszcze droga do otworu była wspaniałym pretekstem do powrotu na bazę. Ta trzykrotnie powtarzana sztuczka przyczyniła się do dobrego samopoczucia i poprawy zdrowia wielu uczestników obozu. Na uznanie zasługuje postawa kolegi K. Kobyleckiego. Przy pomocy kolegi A. Górnego oraz uczestników obozu przerzucili kilkanaście ton kamieni w inne miejsce, poprawiając wartość widokową Doliny Małej Łąki. Do ciekawszych akcji obozowych zaliczyć należy transport do Jaskini Śnieżnej, w której brali udział członkowie



¹ (...) rozgrzewającej się mocnym i częstym „K” – czyli najpopularniejszym w Polsce przekleństwem (przyp. red.).

KKTJ: R. Szlamaka, R. Łukasik, M. Mozik. Ich wspaniałe ambicje pokonania ostatnich metrów lodospadu od „Kibelka” do otworu bez pomocy liny zostały przekreślone przez uczestników wyprawy do Jaskini Nad Kotlinami, którzy zawieszając linę na tym odcinku, znaleźli świetny pretekst do powrotu na bazę. Jednak świetne czasy wychodzenia na Wielkiej Studni (60 minut i 90 minut) stawiają tę wyprawę wśród zasługujących na uznanie.

Również trawersowanie Jaskini Nad Kotlinami – Śnieżna może poszczycić się sukcesami. Wspaniała operacja sprzętem oraz szczegółowa znajomość Jaskini u Kierownika A. Tomczyka pozwoliły na wykonanie 340 % normy czasu przejścia (zamierzony czas przejścia – 8 godzin) oraz definitywne zniszczenie czterech sztuk lin.

Akcja retransportowania z Jaskini Czarnej przynosi następne sensacje obozowe. Grupa prowadzona przez kolegę C. Dąbrowskiego w oczekiwaniu na powracających z końca Jaskini pozostałych uczestników wyprawy prowadzi ostry trening piosenkarzki przed ogniskiem pożegnalnym, a kolega J. Senkała przy pomocy nowych metod pokonywania studni wlotowej, przez czekających na niego w ulewnym deszczu uczestników wyprawy. Poza pokonaniem wielu jaskiń członkowie KKTJ mogą poszczycić się sukcesami w innych dziedzinach. Zaliczyć do nich należy konkurs piosenki zaangażowanej, który odbył się na Krupówkach, wśród uczestników trawersu „kielbaski niżne, kielbaski wyżne”². Pierwsze miejsce zajęła piosenka *Jak miło nam, gdy los przydarzy*. Również wycieczki powierzchniowe cieszyły się dużym powodzeniem, a w szczególności do pani Sawickiej. Przoduje tutaj kolega A. Górny, który zalicza je do swoich największych sukcesów na obozie.

W dni deszczowe odbywały się w serdecznej atmosferze prywatki u „Kazia”, które wykazały jedność poglądów uczestników i kierownictwa obozu, czego przykładem były piosenki układane na cześć Kierownika (*A może byś chciała Senkałę*). Miłym epilogiem było ognisko pożegnalne, na którym osuszono sporo butelek, dając możliwość powrotu niektórym uczestnikom obozu (po spieniężeniu pozostałości po ognisku).

W celu zabawienia zaproszonych warszawiaków koledzy A. Kobyłecki i A. Kozik wystąpili z baletem *Jezioro Łabędzie* oraz pokazem sztuk magicznych (leżenie w ognisku).

Wszystkich uczestników obozu Tarty’ 73 proszę o podtrzymanie tradycji poprzednich obozów.

Kierownik Grupy Krakowskiej
obozy TATRY’ 72
A. Kokoszka



² (...) wśród uczestników trawersu „kielbaski niżne, kielbaski wyżne” – chodzi o nieistniejące już piwiarnie na świeżym powietrzu, mieszczące się na Krupówkach (przyt. red.).

³ Pani Sawicka – właścicielka nieistniejącego już sklepu monopolowego; była znana z tego, że „w razie nagłego wypadku” otwierała sklep o każdej porze dnia i nocy (przyt. red.).

Zarządy KKTJ w latach
2006–2011

Jakub Nowak

22.02.2007

Prezes	Wojciech Sieprawski
V-ce prezes, Szef szkolenia	Marcin Czar
Skarbnik	Stanisław Wasyluk
Sekretarz	Michał Pawlikowski
Magazynier	Jakub Nowak
	Jan Kućmierz Marcin Urban
Komisja rewizyjna	Tomasz Snopkiewicz Michał Romański Wojciech Wojtaszek

4.02.2010

Prezes	Wojciech Sieprawski
Szef szkolenia, Skarbnik	Stanisław Wasyluk
Sekretarz	Marcin Urban
	Jakub Nowak Jan Kućmierz
Komisja rewizyjna	Andrzej Ciszewski Tomasz Snopkiewicz Michał Romański

Nowi członkowie KKTJ
od 2006 r.



Mącznik Andrzej 2006



Mazurowski Łukasz 2006



Pawlikowski Michał 2006



Ciszewski Michał 2006



Urban Marcin 2006



Puchowska Katarzyna
2006



Grych Marcin 2006



Góralczyk Robert 2006



Wolek Jan 2007



Wojtaszek Wojciech 2007



Porębski Włodzimierz
2007



Stanek Halina 2007



Fidzińska Kaja 2008



Czerwińska-Janeczek
Aneta 2008



Janeczek Łukasz 2008



Kwiecień Tomasz 2008



Skulska Agnieszka 2009



Kłosowski Mariusz 2009



Gołosz Sylwia 2009



Wdzięczny Małgorzata
2009



Kwapien Jarosław 2010



Kozioł Michał 2010



Bogacz Bartosz 2010



Styryna Przemysław 2010



Norek Maciej 2011

www.kktj.pl

Tomasz Snopkiewicz*

Nasza strona internetowa istnieje już 11 lat. Przez ten czas zachowano wszystkie teksty i zdjęcia publikowane od początku istnienia witryny z wyłączeniem jednego artykułu usuniętego na prośbę autorki. W tym czasie suma awarii i niedostępności serwisu w przybliżeniu wynosi około tygodnia (kilka awarii po niecałym jednym dniu).

Całość można podsumować... strona jest dość duża i ciągle rośnie :).

Podczas wydawania „Jamnika” 2001 było to 20 MB, w roku 2006–600 MB, obecnie jest to 850 MB. W tym miejscu należy podziękować wszystkim autorom tekstów i zdjęć. Resztę statystyk podam... z pominięciem cyferek :) Jest nieźle, a będzie jeszcze lepiej :).

Obecny serwer jest szybki i obsługa od strony serwera nie nastręcza żadnych problemów.

Wróć jednak do cyferek..., ale ostatni raz, obiecuję – miesięcznie witrynę klubową odwiedza od 15 – 20 tys. osób z tego około 70 ÷ 80% z kraju.

Kontakty z firmą hostingową i obsługę mailową zapewnia Michał Pawlikowski – jak dotąd realizuje to bardzo dobrze. Z wcześniejszych zamiarów dotyczących strony kilku nie zrealizowano – nie powstała wersja strony tylko z czystym tekstem. W obecnej chwili ta realizacja straciła sens – szybkość transmisji i dostępność Internetu jest powszechna

i problem z wielkością przesyłanych grafik przestał istnieć. Zrezygnowano także z dostępu do strony poprzez serwis WAP.

Katarzyna Puchowska podjęła próbę napisania obsługi strony w języku skryptowym wykonywanym po stronie serwera. Próby trwają. Wszyscy trzymamy kciuki :).

Na początek złożę małą autokrytykę – wersję angielską troszkę zaniedbaliśmy, ale pewnie za jakiś czas zostanie zaktualizowana zwłaszcza, że najwięcej wejść z komputerów spoza kraju to USA, następnie w kolejności Rosja, Szwecja, Węgry...

Strona zawiera informacje o klubie, kurcie, galerię, różne kąciaki, lecz częściej odwiedzanymi działami są szkice techniczne – to z komputerów krajowych, a w popularności informacji pobieranych z zagranicy królują *Jaskinie Tatr* – zestawienie regularnie aktualizowane przez Kubę Nowaka. Niestabnącą popularnością cieszy się *Pierwsza Pomoc* opracowana przez Łukasza Mazurowskiego, a także wszystkie artykuły o lawinach. Jedno z czołowych miejsc zajmuje także *Poczet Nietoperzy Jaskiniowych Polski*. *Słownik Grotołaza* jest równie często wywoływany, jak i artykuły z wyjazdów zagranicznych – tutaj można zauważyć prawidłowość – więcej wejść jest na artykuły z większą ilością tekstu. Być może są one czytane na raty :) . Można by opisać teraz pozostałą zawartość strony... cóż... co tam jest każdy wie, a jak nie wie, to w każdej chwili może zapoznać się z jej zawartością :).

Kończąc zapraszam do odwiedzania strony www.kktj.pl

* Webmaster



